DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 148. Czwartek, 24 Czerwca (6 Lipca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcii.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu bieżącego kwartału trzeciego, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.
na stacjach pocztowych w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY.— Dyrekcja ubezpieczeń.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— **Warszawa:** Przegląd polityczny.—Konna droga żelazna.— *Czytelnia narodowa.*—Rozruchy w Padwie. — Lanza; stronnictwo klerykalne.—Przesilenie gabinetowe w Wiedniu.— Cholera w Egipcie.—Mitschell.—Murzyni; Breckenridge. — Ofiarowanie obrazu.—Dar dla ks. Dagmar.—Przeniesienie tytułu.—Urlop.—Nominacja.—Nagrody.— Eskadra kronsztadzka.— Stypendjum włościańskie.— Trzęsienie ziemi. —Rozkazy do wojsk. war. okr.—Place targowe.— **Ameryka.** — **Austrja.**— **Belgja.**—**Francja.** — **Hiszpanja.** — **Meksyk.** — **Prusy.** — **Szwajcarja.**— **Turcja.** — **Włochy.** — **Korespondencje** ze Lwowa, Wiednia, Zürichu i Paryża. — **O reformie finansów w król. polsk.** (dok.)—**Kronika sądowa** (Pojedynki).— **Kronika.**— **Fejleton (Tydzień Warszawski).**

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 23 Czerwca (5 Lipca).

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 20 Czerwca (2 Lipca) r. b. włącznie, wydała książeczek nowych 76, na które, tudzież na dawniejsze w 380 wnioskach złożono rs. 7,168 kop. 80. Na żądanie zaś 103 uczestników (prócz procentu rs. 25 kop. 83 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,779 kop. 51 i umorzyła książeczek 30. Przeto uczestników 16,313, posiada kapitał rs. 565,553 kop. 27 ½.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 23 Czerwca (5 Lipca).

Dzisiaj rozpoczniemy od przesilenia ministerjalnego w Wiedniu, które zajmuje wszystkie umysły. Podług telegramu z Wiednia do *Biura Wolfa* z 2-go lipca, spodziewają się, że powrót cesarza którego oczekują 3-go, sprowadzi rozwiązanie przesilenia. Według *Wien. Abdpost.* Cesarz powrócił z Ischl 2-go b. m. Hr. Belcredi, który wejdzie zapewne do nowego gabinetu jako minister stanu, teraz już zajmuje się jak powiadają, ułożeniem programu tegoż gabinetu. Program ten jak zapewniają, dozwoli zaprowadzić prawne ulepszenie w konstytucji, unikając wszelkiego zamiaru wstecznego; przyzna Węgrom nieprzerywalność prawa, całość granic i równość we wspólnej reprezentacji państwa, reprezentacji która będzie wybierana przez radę ścieśnioną i sejmy prowincij z tamtej strony Litawy. Wspólna reprezentacja będzie prowadziła rozprawy publiczne i ustne, i będzie posiadała głos stanowczy. Prócz tego w programie zapowiedziane będą projekta do praw, tyczące się samorządu gmin, reorganizacji sądowej, i ulepszeń sprzyjających interesom materjalnym kraju. Tenże sam telegram donosi, że po prowincjach z radością przyjmują nadzieję zmiany w systemacie. Program ten jeżeli rzeczywiście jest takim jak powiadają, położy koniec obawom pism liberalnych wiedeńskich, wszystkie bowiem zaczynały się trwożyć, aby przesilenie ministerjalne nieobróciło się na niekorzyść konstytucji lutowej. „Majlath, Belcredi,” powiada *N. Fr. Pres.* „są to już bez zaprzeczenia nazwiska zapewnio„ne dla nowego ministerstwa.... Co powiada „przeszłość tych dwóch mężów stanu? Dla węgra oznacza nieprzerywalność prawa, dla niemca patent październikowy... Jaka korzyść byłaby w zadowolnieniu Węgier, gdyby środki użyte ku temu miały sprowadzić w innych prowincjach takie same położenie, jakie ma być „usunięte w Węgrzech? Cóżby uzyskano nadając pokój węgrom, a siejąc niezadowolnienie i „zarodki nieporozumień w innych prowincjach „austrjackich? Wszystko to co Węgry nam zarzucały, zarzucalibyśmy im teraz, i *zwycięzki*

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Dnia 23 czerwca (5 lipca).

Najważniejszym z faktów zdarzonych w ciągu ostatniego tygodnia, było świetne pożegnanie p. Couqui przez publiczność tutejszą, która rzuciwszy pięćset bukietów pod lekkie stopy sławnej tancerki wiedeńskiej, jak gdyby niosąc im hołd należny — ofiarowała jej wieńce i brylanty w koszu z kwiatów zrobionym. Lecz fakt ten opisaliśmy w oddzielnym artykule a powrócim doń jeszcze, opisując całe przedstawienie benefisowe w zwykłym teatralnym fejletonie. Tu, mamy jedynie zamiar donieść publiczności warszawskiej, iż p. Couqui, pomimo wyjazdu za granicę, zostanie przecież z nami na długo. Zasługa takiego cudu należy p. Mieczkowskiemu, właścicielowi jednego z najlepszych zakładów fotograficznych, w którym wykonano w rozmaitych pozach i kostjumach portrety pierwszej tancerki wiedeńskiej. Fotografje te, jak wszystkie zresztą, wychodzące z zakładu p. Mieczkowskiego, odznaczają się, oprócz podobieństwa, nadzwyczajną elegancją i delikatnem wykończeniem; p. Couqui wzięła ich z sobą kilka tuzinów, twierdząc, iż w Wiedniu równie dobrych nie znajdzie. Musimy przyznać, że p. Mieczkowski, posiada zmysł przedsiębierczy w wysokim stopniu, albowiem chwyta skwapliwie każdą sposobność do zainteresowania publiczności swojemi pracami, i zwraca na nie powszechną uwagę. Portrety p. Couqui są nowym tego dowodem, rozkupują je albowiem wszyscy z pospiechem i chciwością, pragnąc salonowe album swoje przystroić tym sympatycznym wizerunkiem wsławionej już *balleriny.*

Koniec zeszłego m-ca był zamknięciem roku szkólnego dla wszystkich rządowych i prywatnych zakładów naukowych. Egzamina i popisy odbywały się wszędzie, a ogólnym ich rezultatem jest widocznie zbudzona chęć do nauki i gruntowego wykształcenia w młodzieży tutejszej, która w ten sposób korzystając z dobroczynnych zamiarów rządu dla rozszerzenia oświaty, spełnia zaszczytnie swoje obowiązki i przygotowuje krajowi grono użytecznych obywateli w przyszłości. Szkoła Główna, liczyła na wszystkich wydziałach swoich w ciągu zbiegłego roku szkólnego, około 900 uczniów; najsilniej jednakże obsadzonym był wydział prawny, gdyż sam jeden mieścił w sobie przeszło połowę ogólnej cyfry studentów.

Rozpoczęte wakacje rozproszą znaczną część uczącej się młodzieży po prowincji, gdzie synowie wiejskich obywateli lub ich krewni, przepędzają zwykle ten wesoły czas wakacyjny, który każdemu z nas w późnej nawet wędrówcę życia, przywodzi jeszcze tak żywe i tak przyjemne wspomnienia.

Jednym z najbardziej zajmujących aktów z tego cichego naukowego świata, był popis uroczysty — wychowańców Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. Akt ten odbyty w dniu 27 z. m. zgromadził licznych gości—którzy ze szczególnem współczuciem i rozrzewnieniem nawet, patrzyli na świetne postępy tej nieszczęśliwej młodzieży której opatrzność odebrała najdroższe zmysłów dary. Praca i ojcowska troskliwość nauczycieli tej instytucji, potrafiła przeniknąć promieniami oświaty i nauki te, wydziedziczone rzesze, dając młodym kalekom możność zastąpienia choć w części tych zmysłów, których są pozbawieni. Ogólna cyfra wychowańców i wychowanek tej tak szacownej instytucji, wynosiła w roku ubiegłym, z oddziału głuchoniemych i ociemniałych, wraz z terminatorami stałemi i przychodniemi, sto dwadzieścia pięć indywiduów—zostających pod najtroskliwszą opieką dyrektora instytutu, radcy stanu Papłońskiego, który widocznie z prawdziwem zamiłowaniem zajmuje się wzrostem i rozwinięciem onego.

W tejże samej porze egzaminów szkólnych, odbyły się również wizyty jeneralne po ochronkach tutejszych, gdzie uboga dziatwa gromadzi się licznie na chleb i naukę, doznając rodzicielskiej opieki od przełożonych i dozorczyń swoich.

W jednym z ostatnich artykułów naszych, pod tąż samą rubryką wspominaliśmy o groźnych dla kieszeni konsumentów skutkach, wypaść mających ze zniesienia taksy na mięso—obecnie wyznajemy z prawdziwą przyjemnością, iż obawy nasze nie sprawdziły się wcale, albowiem pp. rzeźnicy wziąwszy snać na ambicję rzecz całą, wprawili w powszechne zdumienie, nawet niczemu już nie dziwiące się kucharki warszawskie, obniżając o grosz jeden na funcie dotychczasową cenę mięsa. Czyn taki, zasługuje istotnie na szczere i publiczne uznanie.

„*przykład jaki nam Węgry udzieliły, niemałą „byłyby zachętą dla naśladowania ich.* Inne „kraje nie węgierskie należące do Austrji, także „mają swoje prawa konstytucyjne, a niemcy w „Austrji również mogą żądać nieprzerywalności „swego prawa. Węgrzy niechcieli poświęcić swej „mniemanej podstawy prawnej, czyż nie pogar„dzali by nami, gdybyśmy nikczemnie porzucili „naszą?" *N. Fr. Pres.* nie ukrywa przed przyszłym gabinetem, że będzie się musiał porozumiewać z radą państwa. *Ost. D. Post.* mniej więcej w ten sam sposób się odzywa, wówczas gdy *Pesti Hirnök* w gorących słowach przemawia za połączeniem trzech kancelarij nadwornych: węgierskiej, kroackiej i siedmiogrodzkiej. Półurzędowe pisma w Zagrzebiu oświadczają, iż są upoważnione do zaprzeczenia pogłosce o tym połączeniu. Dodają do tego, że przesilenie ministerjalne niesprowadzi żadnej zmiany w stosunkach Kroacji z Węgrami i z całością monarchji. Podług telegramu z Pesztu z 1-go lipca, nowa kancelarja węgierska która podług niektórych gazet miała przybyć do tego miasta, wcale tam nie przybyła.

W księstwach, z okoliczności zbliżającej się uroczystości księcia Augustenburgskiego przygotowuje się olbrzymia demonstracja. Telegram z Wiednia do *Spen. Z.* donosił, że komisarz austrjacki p. Halbhüber miał odrzucić żądanie komisarza pruskiego, który wymaga aby przeciwko tej demonstracji wystąpiono zbrojnie. Dzisiejszy telegram z Berlina do *Schles. Z.* donosi z niezawodnego źrodła, że p. Zedlitz ograniczył sie na wykazaniu niebezpieczeństw jakie przedstawia zamierzona manifestacja i oświadczył, że Prusy wystąpią za pomocą wszelkich środków jakiemi rozporządzają przeciwko ewentualnemu pogwałceniu ich praw, powiększając nawet w razie potrzeby liczbę swoich wojsk okupacyjnych.

We Francji ciało prawodawcze na posiedzeniu z 1-go lipca, przyjęło projekt pożyczki m. Paryża. Rząd tylko zobowiązał się nieściągać inaczej upłat na pożyczkę jak w ciągu lat czterech, wypuszczając jednakże na raz dowody na całą pożyczkę 250 miljonową. Senat zajmował się na posiedzeniu z 1-go petycją żądającą aby zasady homeopatji urzędownie były wprowadzone do wykładu medycyny. Petycję tę odrzucono przez przejście do porządku dziennego; usiłowania rozwinięte na cześć homeopatji przez p. Thayer sprawozdawcę i p. Bonjean, nieosiągnęły żadnego skutku w obec mów pp. Dumas i Dupin. Jedna z korespondencij paryzkich donosi o nowinie która jeszcze nie jest urzędową, lecz która oznaczałaby nowy okres w historji Algierji. Zarząd cywilny osady afrykańskiej, zostałby wkrótce powierzony gubernatorowi cywilnemu, który zamieszkałby w Algierze wraz z gubernatorem wojennym.

Podług innej korespondencji z Paryża do *Ind. bel.*, układy pomiędzy stolicą apostolską a Włochami, miały w tych czasach spowodować wymianę uwag pomiędzy p. Drouyn de Lhuys i księciem Metternichem; ten ostatni twierdził, iż gabinet wiedeński nie mieszał się w tę sprawę w sposób, który mógłby wstrzymać bieg lub zagrozić powodzeniu misji p. Vegezzi; lecz, dodaje *Ind. bel.* niedojście do skutku tych usiłowań pojednawczych, z trudnością dozwala przypuszczać aby Austrja do tego się nie przyczyniła. Narada kawalera Nigra z p. Drouyn de Lhuys, niezawodnie tyczyła się tego samego wypadku dyplomatycznego. Wiadomo że w Paryżu oczekują przybycia margrabiego Pepoli. Podróż tego znakomitego męża stanu, którego prawie można nazwać ojcem konwencji z 15-go września, ma być spowodowana wezwaniem cesarza.

Czytamy w *La Patr.*: „Obawiano się przez „chwilę, aby we Florencji nienastąpiło przesile„nie ministerjalne, lecz przesilenie to zdaje się „odroczone. P. Lanza podał się do dymisji i co„fnął takową; nie przypuszczają aby rząd po„wziął jakiekolwiek postanowienie w przedmio„cie dalszych układów z Rzymem, przed powro„tem króla, który wyjechał do wód w Val„djeri."

Depesza telegraficzna z Madrytu z 1-go lipca donosi o wyjeździe królowej, króla i infantów do la Granja; wciąż sądzą, że królowa z rodziną w końcu b. m. uda się do prowincij biskajskich, i że w pierwszej połowie sierpnia zwiedzi miasta Vittoria, Bilbao i S. Sebastien. Podróż ta dworu hiszpańskiego nad granicę francuzką nastąpi jednocześnie z wycieczką cesarza Napoleona i cesarzowej do Biarritz.

W Anglji ruch wyborczy rozpoczął się już w Nottingham rozruchami, które sprowadziły przed sąd poprawczy około 20 osób. Wszystkie te osoby zostały uwolnione, po odebraniu od nich przyrzeczenia, iż zaniechają nadal podobnych nadużyć. P. Bright wydał manifest wyborczy do wyborców w Birminghamie; jest to prawdziwy akt oskarżenia przeciwko gabinetowi i rozwiązanemu parlamentowi; wyraża w nim nadzieję, że następne wybory dowiodą, iż sprawa wolności, oparta na prawdziwej reprezentacji narodowej, zbliża się w nieprzeparty sposób ku zwycięztwu. P. Bright zapowiada nareszcie, iż gotów jest przyjąć mandat reprezentanta z Birminghamu i przemawiać w przyszłym parlamencie za ciałem wyborczym i sprawą reformy. W Plymouth spodziewają się przybycia floty francuzkiej w d. 16-m; flota ta przebędzie tam z jakie 10 dni, poczem wraz z flotą admirała Dacres uda się do Downes i do Yarmouth, a ztamtąd do Sunderland, gdzie będzie obchodzić uroczystość 15-go sierpnia.

Przybycie eskadry amerykańskiej na wody europejskie, jakkolwiek zaprzeczone przez dzienniki nowojorkskie i washingtońskie, uważane jest w Londynie jako wypadek bardzo prawdopodobny. W wykonaniu go nieuważanoby zapewnie bezpośredniej groźby przeciwko Europie, lecz takie rozwinięcie sił morskich Stanów Zjednoczonych, miałoby na celu udzielenie ostrzeżenia Francji i Anglji, i pokazania, że wielka rzeczpospolita Ameryki północnej byłaby w stanie walczyć przeciwko ich połączonym flotom; tak przynajmniej objaśniają tę wiadomość w Anglji.

Prospekt kompanji telegrafu Atlantyckiego, który się ukazał w Londynie 3-go lipca, donosi, że wspomniony telegraf będzie mógł być oddany na usługi publiczności przed końcem miesiąca. Telegram z 20 słów, wysłany z jakiejkolwiek stacji telegraficznej w Anglji lub Irlandji, do którejkolwiek stacji amerykańskiej, będzie kosztował 20 funt. ster.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje że Lwowa, Wiednia, Zurichu i dwie z Paryża.

---

* Dowiadujemy się, że wyższa władza zatwierdziła projekt głównego towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich zbudowania w Warszawie żelaznej drogi konnej, która łączyć będzie dworzec kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej z dworcem kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, przechodząc przez most Aleksandrowski, Nowy Zjazd, Krakowskie-Przedmieście, ulice Królewską i Marszałkowską, to jest najobszerniejsze ulice, a która ma mieć jeszcze inne odnogi; droga ta ma być oddaną do użytku publiczności i handlu w końcu r. b. Przedsiębierstwo to, według obliczeń ma przynosić towarzystwu znaczne zyski, z których pewien procent, podobno 10%, ustępuje ono na rzecz kasy miejskiej. Zatem droga ta, oprócz dogodności dla handlu, przemysłu i cyrkulacji w mieście, powiększy dochody zarządu miasta, któremu zawdzięczamy już tyle ulepszeń i upiększeń dokonanych w ostatnich czasach.

* *Cz.* Zakazaną została w Austrji książka p. n. „Czytelnia narodowa, studjom polityczno-historycznym i pismiennictwu poświęcona, pod redakcją J.

Pomimo ciągłej niepogody, a czasem nawet i towarzyszącego zimna, liczba osób używających kuracji mineralnie-wodnej, w ogrodach Saskim i Krasińskim wzrastała ciągle, i około 1,600 pacjentów i pacjentek spełniają w tej chwili kubki nalane zdrowiodawczym napojem, od którego jednakże, jak twierdzi sławny na scenie Charlemagne, każde, jakie bądź inne wino, zdrowszem jest i lepiej smakuje...

W zeszłą sobotę wieczorem odbył się drugi już w tej porze wieczór muzykalny, połączony z iluminacją ogrodu, w resursie kupieckiej. Zabawa ta opisaną już była szczegółowo w *Dzienniku*, w oddzielnym artykule, dla tego notujemy ją w sprawozdawczej kronicę brukowej jedynie tylko jako fakt spełniony i jako dowód, że życie towarzyskie rozwija się coraz bardziej w Warszawie, jednocząc rozprzężone dotąd tak niewłaściwie żywioły. Zdaje się, że te sobotnie wieczory ustalą się z czasem zupełnie i dadzą może niejednokrotnie pole do popisu a pewnie i korzyści, dla ubogich talentów, które w przeminionej już, tak fatalnej dla nich epoce, nie miały sposobności kształcić i pożytkować danych im od natury zdolności.

Obecnie, po pomnożeniu zbiorów tutejszego gabinetu zoologicznego, znaczna liczba osób, mianowicie zaś młodzieży, przybywa tam w dnie oznaczone dla przypatrywania się bogatym zasobom tego muzeum. Uczony profesor Waga, znany powszechnie naturalista, wzbogacił gabinet tutejszy, przywiezionemi przez siebie z wycieczki do Egiptu przedmiotami; na szczególną uwagę, zdaniem znawców, zasługują, owady z Egiptu i Syrji zebrane tam przez doktora Skuratowskiego. Widząc sale gabinetu napełnione ciekawą młodzieżą cieszyliśmy się, że i w tym zaniedbanym przez czas jakiś kierunku, zbudził się ruch jakiś; młode a myślące już lub usposobione do refleksji głowy, rozwijają się niewątpliwie obserwowaniem tylu różnorodnych organizmów, żyjących pod różnemi strefami na globie, którego tajemnice odsłania nam coraz bardziej praca poświęconych nauce badaczy.

Niektóre z pism tutejszych wspomniały zamieszczoną w *Gazecie Szlązkiej* wiadomość, że w połowie b. m. przybędzie do Wrocławia sławny wędrownik na linie Blondin, o którego odwadze i zręczności, rozszerzały się niedawno wszystkie zagraniczne gazety. Słyszeliśmy, że jeden z przedsiębierców tutejszych, posiadający zakład spacerowy, zamierza wejść w układy ze sławnym linochodem i sprowadzić go do Warszawy dla pomnożenia rozrywek publiczności tutejszej. Nie ma wątpliwości, że jeśli zamiar ten przyjdzie do skutku, publiczność nasza, tak chciwa każdej nowości przyjmie z uniesieniem p. Blondin'a i nietylko oklaskami, rąk skostniałych od przerażenia na widok niebezpiecznych jego po linie przechadzek, lecz i deszczem biletów bankowych, który zastąpił obecnie, znany w mitologji deszcz złoty, — zasypie jego kieszenie.

Rzecz szczególna a jednakże prawdziwa, że wszystkie przerażające widowiska, połączone z niebezpieczeństwem przedstawiających je indywiduów, wzbudzają najżywsze współczucie, w tych właśnie sferach społecznych, gdzie nerwy czulej przyjmują wszelkie odbierane wrażenia; kobiety i dzieci chętniej od mężczyzn przypatrują się pogromcom zwierząt wchodzącym do klatki nasrożonej tygrysami, lub akrobatom zawieszonym na linie, wysoko nad ziemią, — dowodzi to, że słabość lubi odwagę, a trwoga patrzy chciwie na niebezpieczeństwa innym zagrażające. Zresztą, tyle jest tajemnic nie tylko w nerwowym lecz i w moralnym systemie naszym, że nie należy się dziwić ich rażącym nawet objawom — dla tego, uniewinniamy zawczasu wszystkie nerwowe i nienerwowe warszawianki, jeśli za przybyciem zręcznego Blondin'a pospieszą zobaczyć go z większym pośpiechem niż wszystkich najzręczniejszych nawet blondynów warszawskich... którzy jednak po linie chodzić nie umieją!

Wczoraj wieczorem odbył się w sali wielkiego teatru, zapowiedziany koncert na korzyść biednych uczniów instytutu muzycznego pod kierunkiem dyrektora Ap. Kątskiego, na który zgromadziła się chętna zawsze ku wspomożeniu poczciwego zamiaru publiczność tutejsza. Bogaty i pełen urozmaicenia program złożony z trzech części, wykonany został z powszechnem zadowoleniem słuchaczy, którzy też zresztą, z pobłażliwszem usposobieniem przybyli oceniać postępy młodej jeszcze instytucji, dającej już dowody silnego i ciągłego rozwoju. Niepodobieństwem byłoby opisywać szczegółowo i oceniać krytycznie każdy z szesnastu numerów składających obszerny, zbyt obszerny nawet, program wczorajszego koncertu; zwracamy jednakże uwagę czytelników, uczestniczących na wczorajszem widowisku, na pięknie i z arty-

Osieckiego." t. I. Paryż 1865, jako mieszcząca w sobie wykroczenia przeciw kod. kar.

* *Wand. Padwa, 28 Czerwca.* Na czarnej tablicy tutejszego uniwersytetu wywieszono następujące obwieszczenie rektora do studentów: „Władze akademickie zawiadamiają pp. studentów uniwersytetu, że „każdy, kto nie będzie odtąd uczęszczać na zwykłe „prelekcje, uważany będzie za zrzekającego się immatrykulacji. Każdy profesor otrzymał polecenie składania raportów w tym względzie właściwej dyrekcji." Około południa studenci podarli obwieszczenie i połamali czarną tablicę; nie tylko, że nie znajdowali się oni na prelekcjach, lecz jeszcze napastowali kilku pilniejszych studentów, którzy zgromadzili się na prelekcję profesora Turazza, tak iż przyszło do małej bójki. Do wieczora relegowano z uniwersytetu 30 studentów.

* *La Patr. Florencja, 28 Czerwca.* Nie tyle już mówią teraz o dymisji p. Lanza. Zdaje się, że nawet w razie gdyby rząd zaniechał całkiem układy z Rzymem, minister spraw wewnętrznych pozostałby na swem stanowisku. Czyni on zadosyć pod tym względem ruchowi opinji publicznej, która byłaby mocno niezadowoloną, gdyby przesilenie ministerjalne miało mieć miejsce w chwili obecnej. Przesilenie takie w przeddzień wyborów powszechnych, sprowadziłoby smutne następstwa tak dla stronnictwa liberalnego jak i dla większości liberalnej w kraju. Stronnictwo klerykalne, lepiej może uorganizowane we Włoszech niż gdziekolwiek indziej, sposobi się do wzięcia bardzo czynnego udziału w walce wyborczej. Zrobiło ono już próbę w tym względzie, która atoli nie bardzo się powiodła. Brało ono mianowicie udział we wszystkich wyborach municypalnych i kantonalnych, odbytych zeszłej niedzieli w Toskanji, gdzie chodziło o to, ażeby przywieść tameczne prawodawstwo do zgodności z prawami obowiązującemi w całych Włoszech. Kilku kandydatów reakcyjnych zdołało utrzymać się, lecz na szczęście, wszelkie odcienia stronnictwa liberalnego miały się na baczności. Gdyby to ostatnie stronnictwo było podzielone lub okazywało więcej obojętności, klerykalni zdołaliby odnieść niespodziane zwycięztwo.

* *Die Pres.* Nie przyklaskujemy na widok wejścia p. Belcredi do gabinetu, lecz także nie płaczemy z powodu wyjścia z niego p. Schmerlinga. Widzimy w tym ostatnim uosobienie próby politycznej, która nie powiodła się, w pierwszym zaś inaugurację nowej próby, która może również spełznąć na niczem jak i powieść się... P. Belcredi uchodzi wprawdzie za torysa, a p. Schmerling uchodził za whiga; lecz jak ten ostatni nie urzeczywistnił pojęcia jakie mieliśmy o stronniku liberalizmu, tak samo i tamten może odstrychnąć się w równej mierze od pojęcia jakie mamy o zawziętym konserwatyście.

* *Allg. Aug. Z. Wiedeń, 30 czerwca.* Nowe ministerstwo ukompletowanem zostanie naturalnie dopiero po powrocie cesarza i wówczas jedynie weźmie w swoje ręce kierunek spraw państwa. Do owej chwili, kombinacje mają dla siebie wolne pole i korzystają z takowego ile możności. Najnowsi kandydaci, których wymieniają z wielkiem prawdopodobieństwem, są następujący: hr. Bernardo Caboga, delegat w Udine (w 1859 wice-delegat w Wenecji), jako przyszły minister spraw wewnętrznych, i prezes Hennet, członek izby panów, jako przyszły minister sprawiedliwości. Wiadomo także, że podług pogłoski, namiestnik morawski baron Poche ma zostać ministrem policji, Sennieyi tawernikusem, Beeke ministrem handlu i Schwartz dyrektorem wydziału w temże ministerstwie. Z Pesztu piszą w *Con. Oester. Z.*, że prowadzone są z hr. Maurycym Almasy układy względem objęcia zarządu ministerstwa skarbu.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 1 lipca.* Zapewniają, że hrabiemu Mensdorff-Pouilly powierzone zostało utworzenie nowego gabinetu, i że ten mąż stanu czynnym jest już w tym względzie, lecz że minister bez wydziału hr. Maurycy Esterhazy, któremu przypisują ważną rolę w przesileniu ministerjalnem, i nowy kanclerz nadworny węgierski, którego zresztą cesarz przeznaczał na to stanowisko jeszcze przed swym wyjazdem do Pesztu, mieć będą stanowczy wpływ przy wyborze nowych członków gabinetu. Powiadają że hr. Belcredi otrzymał polecenie opracowania nowego programu rządowego.

* *Wien. Z. Trjest, 1 Lipca.* Podług wiadomości z Aleksandrji (w Egipcie), zmarło wczoraj w tem mieście 237 osób, z tych 197 na cholerę, a w Kairze 337 osób, w tej liczbie 136 na cholerę. Z Aleksandrji odpłynęły: 27-go czerwca, parostatek Lloyda *Progresso* z 127 pasażerami, i 28-go czerwca, parostatki *Ameryka* i *Brindisi*, pierwszy z 188, drugi z 53 pasażerami.

* *La Patr. Nowy Jork, 17 Czerwca.* Z rozkazu sekretarza wojny, został aresztowany p. John Mitchell, znany patrjota irlandzki, były redaktor podczas wojny dziennika richmondzkiego *Enquirer*— organu rządu skonfederowanego — i który zastąpił był przed kilkoma dniami, jako redaktor nowojorkskiego *Daily Newsa*, p. Benjamina Wood, który opuścił to stanowisko. P. Mitchell został zabrany na pokład kanonjerki związkowej i odwieziony do fortu Monroe. Obwiniają go także o zdradę stanu.

* *La Patr. Nowy Jork, 22 czerwca.* Znaczna liczba murzynów, niezdolnych do pracy, została wygnaną z miasta Georgji. Pomiędzy nieszczęśliwymi murzynami Charlestonu panuje wielka śmiertelność.—Jenerał Breckenridge i sześciu innych znakomitszych urzędników skonfederowanych przybyli na wyspę Kubę. Przejechali oni z brzegów Florydy na tę wyspę łodzią odkrytą.

---

* Do *Rus. Inw.* piszą z Tweru: Matki rodzin wszystkich stanów m. Tweru, podzielając wielki smutek Matki Cesarskiej przy zgonie w Bogu spoczywającego Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, zwróciły się do małżonki gubernatora twerskiego, księżnej A. A. Bagration, z prośbą o ofiarowanie Najjaśniejszej Cesarzowej obrazu Matki Boskiej Achtyrskiej, na którym Najświętsza Panna jest wyobrażona stojącą w smutku i modlitwie przed rozkrzyżowanym Zbawicielem. Pod obrazem wyrżnięty wiersz ewangeliczny: „Błażeni płaczuszczyi jako tji utieszatsia." Na odwrotnej stronie obrazu napis: „Strapionej Matce Cesarskiej od matek wszystkich stanów m. Tweru, 1865 r." Po przyjęciu tego obrazu, Najjaśniejsza Pani, 27-go maja, w przeddzień pogrzebu zwłok Swego w Bogu spoczywającego pierworodnego, raczyła osobiście zaszczycić księżnę Bagration jak najłaskawszem wynurzeniem Swej wdzięczności i poruczeniem oświadczenia tej wdzięczności wszystkim, którzy uczestniczyli w ofiarowaniu tego obrazu.

* W *Mohil. Gub. Wied.* donoszą, że damy ruskie w Mohilewie zebrały, dla uczestniczenia w składce na ofiarowanie krzyża księżniczce Dagmar, 475 rubli. Pieniądze te zostały przedstawione naczelnikowi gubernji i 28-go maja przesłane przezeń do Petersburga, do zarządzającej Tatjanny Borysowny Potemkinowej. Dnia 30 maja gubernator mohilewski otrzymał od T. B. Potemkinowej telegram treści następującej: „Damy petersburgskie bardzo dziękują damom mohilewskim za wzięcie przez nie udziału w składce."

* *Rus. Inw.* Uchwałą rady państwa, w d. 1 czerwca najwyżej zatwierdzoną, jenerał-adjutant hrabia Paweł Kisielew upoważniony został do ustąpienia po swojej śmierci tytułu hrabiowskiego młodszemu bratu swemu, tajnemu radcy Mikołajowi Kisielewowi.

* — Z powodu słabości towarzysza ministra spraw zagranicznych, wielkiego krajczego, tajnego radcy i senatora Muchanowa, pełnienie obowiązków jego, z najwyższego rozkazu, poruczonem zostało tajnemu radcy Westmanowi, dyrektorowi kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych.

* — Komendant placu miasta Warszawy, jenerał-lejtnant książę Bebutow 2, otrzymał urlop za granicę do Karlsbadu, na dni 28.

* — Najjaśniejszy Pan, w dowód szczególnego zadowolenia swego, udzielić raczył belgijskiemu ministrowi wojny, jenerałowi Chazal, order Orła Białego.

* — Przez najwyższy rozkaz z dnia 19-go czerwca, awansowani zostali za odznaczającą się służbę: porucznik warszawskiego dywizjonu żandarmów *Tur*, na sztabs-kapitana; liczący się w piechocie, inspektorowie szpitali wojskowych: nowogeorgiewskiego, podpułkownik *Lindener*, na pułkownika; łowickiego—podpułkownik *Ławrow 3*, na pułkownika; brześcio-litewskiego – podpułkownik *Afanasiew 6*, na pułkownika; warszawsko-ujazdowskiego—major *Tatarykow*, na podpułkownika; siedleckiego—porucznik *Łukin*, na sztabs-kapitana; zostający przy policji warszawskiej: sztabs-kapitan *Rozwadowski*— na kapitana; porucznik *Domożyrow*—na sztabs-kapitana; podporucznik *Stróżewski* — na porucznika, i praporszczyk *Bożenko*—na podporucznika,—wszyscy z pozostawieniem w piechocie armji, pierwsi pięciu przy dotychczasowych obowiązkach, a ostatni czterech przy policji warszawskiej.

* — Oddział statków wyruszających na żeglugę z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkiemi Książętami Alexym Alexandrowiczem i Mikołajem Konstantynowiczem, jak piszą w *Kronsztadzkim Wiestniku*, wypłynie z Kronsztadu nie wcześniej jak w połowie przyszłego miesiąca.

* W *Wiackich Wied.* donoszą, że składka z podpisów na ustanowienie w uniwersytecie stypendium dla wychowańca z włościan, któryby ukończył kurs w gimnazjum wiackiem, idzie nader pomyślnie. Dzięki zajęciu się tą sprawą przez p. gubernatora, puszczoną ona jest po całej gubernji i uczestniczą w takowej szczodrze wszelkie stany, tak w miastach jak i wsiach.

* *Sybir. Wiest.* donosi, że w Irkucku było trzęsienie ziemi, które ponawiało się trzy razy: najprzód 7 maja o godz. 10 3/4 po południu, podczas trwającej burzy; potem 7 na 8 maja, o godz. 2 po północy, a nakoniec 9 na 10 maja o godzinie 3 1/4 po północy. Drugie i trzecie wstrząśnienia były dość mocne. O ile wnosić można, wstrząśnienia te były horyzontalne i szły w kierunku od Tunki. Oczekują doniesień z innych miejscowości i bliższych szczegółów o tem zjawisku natury.

* W *rozk. do wojsk war. okr. woj.* czytamy: Na zasadzie § 3-go i 4-go ustawy, Najwyżej zatwierdzonej dnia 23-go marca r. b. o brygadzie roboczej dla robót publicznych, w okręgu warszawskim przeznaczonym zostaje: zostający w rozporządzeniu głównodowodzącego okręgiem jenerał-major baron Raden, na zarządzającego brygadą roboczą.—Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej udzielić raczył prezesowi audytorjatu polowego warszawskiego okręgu

---

stycznym smakiem odśpiewany kwartet z opery Fiorina, przez pannę Paschalis, pana Ignatowskiego i obydwóch braci Grzywińskich, na świetną i oryginalną kompozycję Bacha p. n. Chaconne, skomponowaną pierwotnie na jedne skrzypce, którą sześciu skrzypków, mianowicie zaś, pp. Górski, Dressler, Ostrowski, Noskowski, Jankowski, Koman i młody fortepjanista Hertz, wykonali z precyzją i czystością, wzbudzającą istotne podziwienie znawców, oraz na prześliczny koncert symfoniczny Littolfa, któryśmy słyszeli w Warszawie, odegrany przez samego kompozytora, a który teraz był wykonany z wielką precyzją i zapałem, w różnorodnych trudnych pasażach i z pewnością w rzutach oktawami.

W drugiej części, obfitej w instrumentalne fragmenta, pomiędzy któremi adagio i etiuda Beriota, odegrane na skrzypcach z wielką werwą i siłą w arpegiach przez p. Górskiego i Dresslera, powtórzone zostały na żądanie publiczności, odznaczyła się p. Biron Izabella młoda i powabna śpiewaczka, która wykonała znaną w naszych salonach melodję Rossiniego, z takim smakiem, czuciem i ekspresją, że pośród grzmotu jednomyślnych oklasków musiała powtórzyć tę śliczną melodję, która oprócz wokalnego talentu, uwydatniła w pannie Biron zdolną do wyrażania charakteru muzyki artystkę. Smiałość, swoboda i wdzięk, towarzyszyły każdej nucie i każdemu poruszeniu młodej śpiewaczki, która miałaby kiedyś świetne powodzenie na scenie, gdyby na nią wstąpiła. Siostra jej p. Matylda Biron z całem pojęciem i prawdziwie męską siłą, wykonała świetne allegro z przecudnego koncertu Moschellesa z powszechnem zadowoleniem słuchaczy. W tejże części 12-letni Winiarski z wszelką możliwą dokładnością, odegrał na skrzypcach romans Beethovena a p. Stefan Grzywiński poprawnie odśpiewał arję z Lunatyczki.

W trzeciej części programu w najbogatszej może sympatyczne ustępy—uwaga znużonych już nieco słuchaczy, zatrzymała się głównie nad dramatycznie odśpiewaną sceną *E morta* Donizettego przez p. Kleczyńską i arją z opery Freyschütz, z towarzyszeniem orkiestry. P. Brzechffa, w wykonaniu tej probierczej dla każdej śpiewaczki arji, wykazała pełność, obszerność i wyrobienie głosu, oraz śmiałość i zapał; nie mniejsze powodzenie miała fantazja z motywów Normy, układu Thalberga, którą panna Levy i p. Paszkowski wyegzekwowali na dwóch fortepianach, zgodnie i czysto, z prawdziwem poczuciem artystycznem. Lecz koroną całego koncertu był wielki polonez Lipińskiego, z towarzyszeniem orkiestry, wykonany przez p. Górskiego. Jest to jedna z najpotężniejszych kompozycij tego mistrza; nie mówiąc już o trudnościach, jakiemi przepełniony jest ten utwór, wykonanie go do końca wymaga wielkiej siły fizycznej; wszelako p. Górski pomimo tego, że już dwukrotnie poprzednio występował, przezwyciężył wszelkie trudności; w istocie p. Górski przynosi chlubę Instytutowi i zapowiada znakomitego koncertowego skrzypka.

Zakończające tę część i cały program koncertu, *Widma* Moniuszki, w których i chóry instytutu miały wreszcie sposobność popisać się z nabytem już wyrobieniem, dopełniły godnie pięknego programu wczorajszego koncertu, który jako popis Instytutu przewyższył o wiele przeszłoroczne w tym rodzaju popisy i dał nam rękojmię niezawodnego postępu i kształcenia uczniów i uczennic młodego konserwatorjum naszego.

Dopełniamy dzisiejszą kronikę brukową wiadomością, że zabawa muzykalna z loterją fantową, na korzyść tutejszej gminy ewangelickiej, odbędzie się w przyszłą sobotę w Saskim ogrodzie. *Al.*

wojennego, jenerał-lejtnantowi *Hagmanowi*, złotą tabakierę, brylantami ozdobioną, z cyfrą Imienia Najwyższego, w nagrodę odznaczającej się gorliwością i pożytecznej jego służby.

---

* *(Desiderata)*. Że dobry przykład, skuteczniej oddziaływa aniżeli wszelkie teorje i innego rodzaju zachęty, nowy tego mamy dowód na fakcie, o jakim właśnie pomówić zamierzamy. Doniósł niedawno Dziennik, że obywatele okolic wolskich rogatek, zaofiarowali na rzecz miasta, bezpłatnie, przeszło 32,000 łokci placów, deklarując zabrukować własnym kosztem sąsiednie trotuary, urządzić kryty kanał odciekowy i wypożyczyć bez procentu kapitał potrzebny na zabrukowanie darowanych placów, które administracja miasta oddawna, za najodpowiedniejsze dla pomieszczenia targów, z Grzybowa przenieść się mających, uznała. Obecnie dowiadujemy się, o nowej tego rodzaju ofierze. Właściciele placów przy jerozolimskiej rogatce położonych, oddali miastu przeszło 72,000 ł. kw. gruntu, na urządzenie podobnego targowiska. Ofiara podobna chlubnie zaleca nowych ofiarodawców, i z gotowością przyjętą być powinna. Lecz co do przeznaczenia nowo zaofiarowanych placów, wypada nam uczynić niektóre uwagi. Urządzenie dwóch placów zbożowych w Warszawie, byłoby zbytecznem i nieodpowiedziałoby z wielu względów swemu założeniu;—przeniesienie również targu z Grzybowa w okolicę jerozolimskich rogatek, gdy przy rozlokowaniu targów tego rodzaju, nie ilość dowozu zboża, ale wielkość konsumcji winna być mianą na uwadze, byłoby niewłaściwe i chybiłoby celowi. W okolicach bowiem jerozolimskich rogatek, na pustych po większej części przestrzeniach, zamieszkuje wyłącznie niezamożna ludność wyrobnicza i trudniąca się ogrodownictwem;—nie ma tam żadnych zakładów konsumujących surowe zboże, słomę i siano w większej ilości; gdy tymczasem w okolicach wolskich rogatek istnieje 180 wiatraków konsumujących 400,000 korcy, 10 browarów konsumującysh 50,000 korcy, 13 deptaków konsumujących 80,000 korcy, młyn parowy konsumujący 400,000 korcy, razem więc 930,000 korcy zboża rocznie,—a dołączając do tego ilość ziarna zużytkowanego przez przeważnie w tym punkcie zamieszkałych dorożkarzy i trudniących się furmankami, ogólna ilość konsumowanego w okolicy wolskich rogatek zboża wyniesie rocznie do 1,000,000 korcy, nie licząc słomy i siana—kupowanych po największej części na targach warszawskich. Darowane w okolicy jerozolimskich rogatek place, będąc przeznaczone na targ zbożowy, musiałyby być zabrukowane, z urządzeniem nowych ulic. Zabrukowanie przeszło 72,000 łok. kw., licząc po najniższej cenie 60 kop. za łokieć kw., wyłączając splantowanie,wystawiłoby kasę miasta, na konieczność wyłożenia bezpotrzebnie znakomitego kapitału, bo przeszło 45,000 rs. Gdy tymczasem zabrukowanie placu przy wolskich rogatkach, podług obrachowania administracji miejskiej, kosztowałoby zaledwie 16,000 rs. bez narażenia kasy miasta na jakiekolwiekbądź trudności,—bo obywatele, jak to powiedziano, zobowiązali się bez procentu wypożyczyć na to własne kapitały i sami zabrukować sąsiednie trotuary, urządzić kanał kryty odciekowy. Zamiast więc wykładać przeszło 45,000 rs. na samo brukowanie placów przy jerozolimskich rogatkach byłoby pożyteczniej, fundusz ten obrócić na pokrycie części chociaż wydatków potrzebnych na zamierzeną kanalizację miasta, lub wyłożenie jakim trwałym, choćby kosztowniejszym brukiem, środkowych ulic miasta. Lecz skoro w żadnym razie nie godzi się nie korzystać z ofiary właścicieli placów przy jerozolimskich rogatkach, — aby nie odstręczać innych od podobnych ofiar,—wypadałoby place nowozaofiarowane zużytkować w inny sposób, a mianowicie przeznaczyć je na targ bydła krajowego,—w takim bowiem razie, nie będzie potrzeba z wielkim nakładem brukować tych obszernych placów, i osiągnie się ten rezultat: że właściciele ziemscy na konsumcję miasta liczniej sprowadzać będą bydło krajowe, unikając dotychczasowych skutków przyprowadzania bydła swego na Pragę, gdzie jak wiadomo, bydło krajowe po zetknięciu się z bydłem stepowem, dowolnie napowrót zabierane być nie może. Urządzenie nadto targu bydłem krajowem na zaofiarowanych placach przy jerozolimskich rogatkach, zapobiegłoby choć w części zabiegom kompanji spekulantów, trzymających w swem ręku cały handel bydłem stepowem,—a wzgląd ten, zwłaszcza przy zniesionych obecnie taksach na mięso, jest bardzo ważny i obchodzący całą ludność Warszawy. W każdym razie, powtarzamy, chociaż ofiara właścicieli z pod wolskich rogatek jest większa ze względu na różnicę cen gruntu w obu tych okolicach i inne zobowiązania — fakt zaofiarowania placów przy jerozolimskich rogatkach na uznanie zasługuje i bodajby był zachętą do nowych, podobnych na rzecz miasta naszego ofiar.

---

* Wyszedł Nr. 27 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: *Piotr-Gabryel Boduen*, przez Aloizego Kuczyńskiego (z portretem.)—*Legenda*, przez A. E. Odyńca.—*Córka Rzemieślnika*, powiastka obyczajowa, (z 3 drzeworytami.)— *Wyścigi*, Humoreska, przez Edwarda Lubowskiego (z drzeworytem).

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 4-ym lipca r b. a mianowicie, pod adresem: Teodor Szczerbiński, Izrael Hozenberg bez wskazania miejsca, Karol Dłutowski w Omsku, Demonsi w Charkowie, B. Zabludowski w Białym-Stoku, Hirsz Migdanic w Brześciu Litew.

* W dniu 1 lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 4, żeńskiej 1; *Starozakonnych*: męzkiej 9, żeńskiej 6; razem 20; zaślubieni: *Starozakonni*: Rachman Jakób blach., z Szpirą Gitlą; zmarli: *Chrześcijanie*: Ostapowicz Jan lat 22 uczeń szk. głów.; Rutkowski Ignacy lat 65 radc. stan.; Precht Jadwiga lat 79; Łożyński Onufry lat 53 wyrobn.; Tubelców Grzegorz lat 33 strażn. polic.; Kulis Kasper lat 80 wyrobn.; Chrabińska Katarzyna lat 64 wyrobn.; Rusiecki Szczepan lat 58 wyrobn.; Sergin Anna lat 60 wyrobn.; Ekert August lat 64 wyrobn.; Wertheim Julja lat 7 i pół córka bank.; Iwanów Ludmiła rok 1 córka podof.; Jaroszyńska Elzbieta rok 1 i pół córka obyw.; Gotardt Władysław lat 2 syn obyw.; Domański Edmund rok 1 i pół syn stol.; Wolski Marcin mies. 9 syn służ.; Chwalibóg Mieczysław mies. 6 syn urzędn.; Rutkowska Marjanna dni 4 córka służ.; Wolski Józef dzień 1 syn wyrobn.; Jożwikiewicz Włodzimerz dzień 1, Jozwikiewicz Georgiej dzień 1, bliźnięta, synowie oficera; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Fiszman Szlama lat 54 bakał.; Hochglig Szyja rok 1; Winkiel Haskiel mies. 1; Rechdyner bezimien. dni 5; Daches bezimien. dni 3; Blusz bezimien. dzień 1.

* W dniu 22-m czerwca (4-m lipca) przyjechali do Warszawy, jenerał piechoty *Karłowicz* z Wilna, jenerał adjutant *Schwartz* z zagranicy, jenerał-lejtnant *Bellegarde* z Radomia; — wyjechali jenerał piechoty *Uszakow*, oraz jenerał-lejtnanci *Orłów* i *Sternekantz* za granicę.

Ameryka.

* *La Patr.* Wiadomości prywatne z Rio Janeiro z 8 czerwca donoszą, że dowiedziano się z depesz z La Plata, datowanych 20 maja, iż wojska Paragwaju zajęły dwa miasta w prowincji Corrientes. Brazylijczycy cofnęli się ku granicy pomienionej prowincji i zajęli dogodną pozycję, gdzie urządzili obóz oszańcowany, który zaczęli fortyfikować. Obóz ten, znajdujący się w dobrej pozycji, może być z łatwością zaopatrywany we wszelkie potrzeby.

* — Podług korespondencij prywatnych z Lima, z 28 maja, położenie rzeczy w Peru jest niepomyślne. Prowincje rzeczypospolitej podniosły rokosz przeciw rządowi prezydenta don Antonio Pezet, który atoli przezwyciężył to przesilenie i pokona w końcu swych nieprzyjaciół. Armia jego odebrała już rokoszanom miasto Arica i całą prowincję Areguipa. Najgorsza atoli to, że wojna domowa wyrządza handlowi wielką krzywdę i wywołuje niezmierną nędzę.

Austrja.

* *Die Pres. Wiedeń, 1 lipca.* W izbie panów toczyły się dziś w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem i jak to widać z niektórych mów wypowiadanych przy pojedynczych pozycjach do przedwstępnego projektu, rezultat dzisiejszego posiedzenia da się krótko zestawić w następującem zdaniu: Wszystkie wnioski postawione przez komisję finansową przyjętemi zostały bez zmiany. Nawet budżet ministerstwa sprawiedliwości, przy którym spodziewano się ożywionych rozpraw i z powodu którego p. Dr. Hein zajął jeszcze raz miejsce na ławie ministerjalnej, został przyjętym bez żadnej kwestji. Ani nawet hr. Leon Thun, najgorliwszy mówca w czasie obrad nad budżetem i najzaciętszy przeciwnik rządu, nie wystąpił z opozycją przeciwko ministrowi sprawiedliwości. Tym szczęśliwym wypadkiem jak się zdaje zadowolony dr. Hein, wyjął zaraz po ukończeniu głosowania, kluczyk z kieszeni od swojej teki, zamknął ją, uścisnął serdecznie rękę prezesa, widocznie na pożegnanie, wziął swoją tekę pod pachę, pomówił jeszcze kilka słów z byłym nadwornym kanclerzem hr. Nadasdy, i odszedł. Baron Liechtenfels zasiadł znowu od wczoraj w sali posiedzeń.

Belgja.

* *La Fr.* Depesza telegraficzna z Bruxelli donosi, że izba deputowanych na posiedzeniu z 29 uchwaliła prawo o cudzoziemcach większością 49 głosów przeciwko 23 i 3 powstrzymującym się.

Francja.

* *Köln. Z. Paryż, 30 czerwca.* Skonfiskowaniu broszury Tridona *Les Hébertistes* towarzyszyły okoliczności dowodzące znowu, jak samowolnie postępują sobie władze w podobnych rzeczach. Pierwsza rewizja odbyła się w domu autora w d. 29 maja przy okoliczności skonfiskowania dziennika studentów *Candide*; zabrano mu wszystkie papiery, ale zwrócono mu je później. W dniu 26 czerwca przybył do niego znowu inny komisarz policji, któremu udało się zabrać około 20 egzemplarzy *Les Hébertistes* i zażądał od Tridona wydania mu rękopismu i notatek tej broszury. Tridon odpowiedział, że rękopismu już nie posiada, poczem komisarz policji przedsięwziął ogólną rewizję i zabrał mu wszystkie jego prace piśmienne. Postępowanie władz w tym wypadku o tyle jest dziwniejszem, że broszury w sześć miesięcy po swojem wydaniu (ta o której mowa ukazała się przed ośmiu miesiącami) nie mogą być już ścigane, i że przy podobnych zdarzeniach ograniczają się tylko poprostu na poszukiwaniu druków a nie rękopismów.

* — Część ministrów, pomiędzy nimi także minister stanu Rouher, nastają zawsze jeszcze z energją na zniesienie albo ograniczenie małych koncesij nadanych w dniu 24 listopada. Podług nich nie podobna jest nadal zezwolić na to, ażeby rząd przez pięć do sześciu miesięcy, prawie codziennie w urzędowych swych organach (zamieszczają one sprawozdania z posiedzeń izb) był zaczepiany w taki sposób, jaki poniża ich w oczach całego kraju. Rouher miał powiedzieć, że jeżeli podobny system trwać ma dłużej, byłoby lepiej nadać zupełną wolność prasy, gdyż więcej od *Monitora*, który obecnie codziennie przymuszonym jest występować przeciwko rządowi, nie pisałyby inne także dzienniki, gdyby zniesiono ostrzeżenia i oddano je na powrót pod prawo zwyczajne; byłaby przynajmniej wtenczas ta korzyść, żeby przestano mówić o skrępowaniu prasy. Co cesarz w skutek tego postanowi, jeszcze niewiadomo. Pewną jest jednak rzeczą, że usposobienie jego bardzo jest rozdrażnione, jak to dowodzą środki przedsięwzięte w ostatnich dniach i tak prędko po ogłoszeniu przez cesarzowę amnestji, przeciwko prasie.

* *La Patr. Paryż, 30 czerwca.* Baron Budberg, ambasador ruski, wrócił tu onegdaj z Petersburga.

* — Mówiono o zmianach w dworze militarnym księcia Napoleona. Jenerał Franconnière, który pełnił w Palais Royal od r. 1858 obowiązki pierwszego adjutanta księcia, w miejsce pułkownika Nesme Desmarets, został obecnie mianowany jenerałem brygady i z tego powodu opuszcza jego cesarską wysokość. Jest to strata dla księcia Napoleona, który, jak powiadają, nie będzie mieć na teraz przy sobie pierwszego adjutanta.

* *Allg. A. Z. Genua, 28 czerwca.* Podług depeszy nadeszłej dziś z Aleksandrji do tutejszego komitetu zdrowia, cholera i emigracja przybierają tam coraz większe rozmiary. Wiadomości z wybrzeży włoskich są pomyślne; zarządzono najściślejsze środki ostrożności.

* *La Fr.* P. Eloin powrócił do Paryża z podróży jaką odbył do Bruxelli i Wiednia. Sądzą, że naczelnik gabinetu cesarza Maksymiljana nie opuści stolicy przed odpłynięciem pierwszego parostatku odchodzącego z Saint Nazaire.

Hiszpanja.

* *La Fr.* Niektóre dzienniki hiszpańskie od kilku dni wspominają o mających nastąpić odwiedzinach cesarza i cesarzowej francuzkich do królowej Izabelli, podczas ich pobytu w Biarritz. Wizyta ta odbyłaby się w której z miejscowości bliskich granicy. Nie posiadamy pod tym względem żadnych innych wiadomości prócz te jakie znajdujemy w prasie hiszpańskiej.

Meksyk.

* *La Fr.* Nuncjusz papiezki w Meksyku, mgr. Meglja, opuścił tę stolicę 27 maja, udając się jak powiadają do Guatemali w Ameryce środkowej.

Prusy.

* *Dz. Pozn.* W tych dniach rozpoczęły się tutaj coroczne konferencje wyższych urzędników policyjnych niemieckich, w których biorą udział szefowie policji wszystkich niemal miast stołecznych niemieckich.

Szwajcarja.

* *All. A. Z.* Książka napisana przez p. Barni, a drukowana w Genewie, pod tyt: „Napoléon et son historien Mr. Thiers,” została we Francji zakazaną.

Turcja.

* *La Fr.* Emir Abd-el-Kader, ma wsiąść 18 na okręt w Konstantynopolu, udając się do Francji.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 30 czerwca.

Mimo zaprzeczań dzienników półurzędowych zmiana ministerstwa w Wiedniu jest już w tej chwili faktem dokonanym. Z treści telegramów jakie wczoraj i dzisiaj o tej zmianie przesłano, można z wszelkiem prawdopodobieństwem wnosić, że stronnictwo arystokratyczne węgierskie zupełne odniosło zwycięztwo.

Z upadkiem pana Schmerlinga upaść musi i jego teorja konstytucyjna. Ustawa lutowa po przeszło czteroletniej mozolnej pracy, aby ją wprowadzić w życie, stanie się wkrótce pomnikiem dziejowym, drogocennym materjałem dla historyka. Wracamy do dyplomu październikowego bez komentarza lutowego, a z nim kto wie czy się nie cofniemy do roku — 1848. *Dzien. Warsz.* zamieścił w listopadzie roku zeszłego artykuł pod tytułem: „Nowa era konstytucyjna w Austrji”, owóż odsyłam doń ciekawych objaśnienia źródeł i doniosłości tego co się w Austrji dzieje i na co

się zanosi. Z panem Majlathem, nowym kanclerzem węgierskim, bogdaj czy i zasada postawiona przez większość byłej rady wzmocnionej nie odniosła zwycięztwa. Zasada ta znana jest pod nazwą „indywidualności politycznej”... Byłoby faktem wielkiego znaczenia, nadspodziewaną dla Węgier koncesją, gdyby z przyjęciem dymisji hr. Nadasdy'ego zwinięto kancelarję nadworną siedmiogrodzką i połączono ją z nadworną kancelarją węgierską. Jakkolwiek wewnętrzne Austrji stosunki, spór parlamentu z ministerstwem, sprawa węgierska i kłopoty finansowe usprawiedliwiały przypuszczenie że zmiana ministerstwa prędzej, później nastąpić musi, to jednak na zwrot tak nagły i radykalny musiały wpłynąć i stosunki Austrji zewnętrzne.

W obec tego wypadku drobnieją wszystkie inne, a mianowicie nasze lokalne. Wspomnę więc tylko o ważniejszych.

Nasza rada miejska uchwaliła ustąpić miejsca nowej, w skutek czego podano do namiestnictwa prośbę o rozpisanie wyborów. Będzie to nowa wyborna sposobność dla naszych agitatorów do obsadzania miernościami i próżnościami ław radnych, aby później narzekać że rada do niczego.

Delegacja naszego towarzystwa strzeleckiego wróciła już z Krakowa, dokąd udała się na obchód pamiątkowy nadania tamtejszemu towarzystwu strzeleckiemu statutów przez Zygmunta Augusta. Wybrano się szumno i strojno jak zwykle na pamiątkowe obchody. Co było w sklepach kołpaków i karabel zabrano z sobą na obchód uroczysty. Stan nasz mieszczański, który się garnie do dawnych strojów magnackich, zdaje się nie wiedzieć o tem, że *frak ludzi zrównał*.

(M) korespondent z kongresówki *Hasła* ,wyznaje przecież, że dla Polski nie ma innego punktu oparcia jak r. 1815. To wyznanie po tęsknocie za panowaniem niemieckiem nie odznacza się zbytkiem konsekwencji. Lecz mniejsza o to, aby tylko szczere było...

Teraźniejszy namiestnik Galicji zdobywa sobie niepospolitą popularność w kołach naszej arystokracji.

♂

Wiedeń, d. 29 czerwca.

Nie wiadomo jeszcze stanowczo po dzień dzisiejszy, jakie osobistości wejdą w skład nowo utworzyć się mającego gabinetu. Zresztą niezawodną jest tylko to, że cesarz nieodwołalnie postanowił wykonać zaprojektowane zmiany. Jego cesarska mość zdaje się być zadowolony z swych postanowień i spogląda z wielką w przyszłość ufnością. Z okoliczności potwierdzających się wersij co do powołania księcia Metternicha na stanowisko ministra prezydenta w połączeniu z ministerstwem spraw zagranicznych, a zastąpienia go przez hrabiego Mensdorff-Pouilly mającego objąć dotychczasową jego posadę posła przy dworze paryzkim, powszechnie sądzą tu, że należy w tym upatrywać wpływ francuzki. Nadmieniam tu nawiasowo, iż książę Metternich miał w ostatnich dniach długie konferencje z p. Drouyn de Lhuys, co do ustalenia wzajemnej i przychylnej postawy rządów austrjackiego i francuzkiego, którą to sprawę pragnął załatwić przed złożeniem tej posady hrabiemu Mensdorffowi. Książę ma być wreszcie najlepiej wtajemniczony w plany cesarza co do sprawy węgierskiej, a preliminarje ugody z Węgrami miały być ułożone bezpośrednio pomiędzy cesarzem a księciem, którego wpływ na arystokrację węgierską jest znany, gdyż małżonka jego pochodzi z jednej najliczniejszych i najznakomitszych rodzin węgierskich. Wersję tę można policzyć do rzędu najlepiej uzasadnionych. Sądzą tu poniekąd, że Francja stara się usilnie zbliżyć się do Austrji i wejść z nią w jak najprzyjaźniejsze stosunki.

Przyjęto tu z wielką ironją groźby hrabiego Platera, że każdego, który ośmieli się zadawać kłamstwo dążnościom jego rewolucyjnym, pociągnie do sądowej odpowiedzialności. Groźby te pozostały tylko groźbami, gdyż dotychczas nie było jeszcze ani jednego przykładu, żeby kogokolwiek oskarżył sądownie za oszczerstwa i podejrzenie, jak sam się wyraża. Krążą tu wreszcie pogłoski, że kasa jego znowu się napełniła, lecz zkąd i jakim sposobem, o tem jeszcze nie wiadomo. Wstrzymuję się wszelako z przytaczaniem rozmaitych w tym względzie komentarzy, aby procesów chciwemu hrabiemu nie dać sposobności wykonania swych gróźb.

Wiedeń, d. 1 lipca.

Reakcja składająca się obecnie z środka i z demokratycznej lewej rady państwa, podwaja swe usiłowania, aby odwrócić skutki postanowienia cesarza, lub przynajmniej utrudnia o ile możności rządy dla nowo utworzyć się mającego gabinetu. Ktoby temu uwierzył, że nawet stronnictwo żydowskie, przypisując sobie zazwyczaj wszelkie zasługi postępu, występuje naraz z dążnościami reakcyjnemi? Tymczasem rzeczy tak się mają. Ztąd też właśnie pochodzi namiętna jego opozycja, pojawiająca się w największej części pism tutejszych, których współpracownikami niemal sami żydzi, wyzyskiwający patrjotyzm ludzi uczciwych. Oprócz *Wanderera*, *Vaterlanda*, rządowej *Wiener Z.* i *Die Pres.* i t. d. wszystkie inne pisma są po prostu organami spekulacji żydowskiej.

Co do postawy polaków (w Galicji), to muszę tu nadmienić, że są pełni nadziei i że okazują jak największą przychylność dla urzeczywistniających się zmian w cesarstwie austrjackiem. Pochlebiają sobie, że z mocy przyszłego ich prawa autonomicznego będą mieli większą swobodę działania i kombinowania, co do wyłączenia królestwa polskiego z pod rządów Rosji; dla tego też poczytują sobie za obowiązek okazywać z fałszywą lojalnością jak najlepsze chęci w obecnym stanie rzeczy. Ultramontanom galicyjskim, którzy jak najlepiej przyjęli tę postawę w obec rządu, nie przypadło wcale do smaku, że pisma wychodzące w Prusach zachodnich oraz w księstwie poznańskiem, wprowadzały na scenę nowy program, t. j. połączenie się i pojednanie z Rosją. Posłali więc niebawem do wspomnionych prowincij przeciw-rozkazy, które ściśle wykonano, gdyż *Dzien. Poznański* pośpieszył z zaprzeczeniem swych artykułów względem pojednania się z Rosją. Obecne położenie rzeczy możnaby w następujący określić sposób. Konspiracja polsko-ultramontańska szerząca się oczywiście, wierzy w pewną interwencję dyplomatyczną, chociażby tymczasem tylko dla ocalenia kościoła katolickiego w królestwie polskiem?! ♂.

Zürich, d. 25 czerwca 1865 r.

Towarzystwo bratniej pomocy zawdzięcza byt swój panom: L—mu, P—mu, ks. J—wi i ks. N—mu.

Po przykrej przygodzie jakiej doznała partja Zameczka w czasie posiedzenia byłego towarzystwa wzajemnej pomocy czyli dzisiejszej kasy oszczędności, ksiądz N—ki przed wydaleniem go z Szwajcarji podał myśl utworzenia innego towarzystwa, z tendencją obalenia już egzystujących stowarzyszeń i ogarnięcia tym sposobem władzy nad emigracją. Wszystkie bowiem stowarzyszenia względem siebie mają jednakowe dążności. Ztąd to taki chaos i niezgoda panuje między niemi, że nawet weszło tu w przysłowie: „gdzie polak i lustro tam zgody być nie może.”

Nie od rzeczy będzie dać choć małe wyobrażenie o fundatorach tego bractwa. O L—kim i nieobecnym na teraz ks. N—kim podałem wiadomości w poprzednich korespondencjach— wspomnę więc tylko o dwóch pozostałych.

Ksiądz J—icz godny następca N—go, w czasie powstania oddał znakomite usługi sprawie narodowej;—był kapelanem różnych korpusów powstańczych, a przytem jednym z najgorliwszych ekspedytorów na tamten świat ludzi podejrzanych o szpiegostwo i nieprzychylnych dla sprawy—święcił stryczki i noże— dawał błogosławieństwo oprawcom a nawet dowodził oddziałami żandarmów pieszych i konnych. Nie ma się zatem czemu dziwić, że człowiek tak czynny i zagranicą napróżno czasu nie marnował.

P—ki zapewne znany jest z opinji w Warszawie. Przed powstaniem nienawidzony powszechnie dla brudnego i nikczemnego charakteru, przez co nietylko koledzy od niego stronili, ale nawet żona z nim żyć nie chciała, z którą postępował po brutalsku. Cierpiany też był w urzędowaniu tylko dla braku przekonywających dowodów, przez które kwalifikowałby się do wypędzenia, i przez wzgląd na żonę i dziecko, którym sąd przyznał pół jego pensji na utrzymanie.

Wiedział też P—ki, że w służbie rządowej karjery zrobić nie może—widząc zaś jak koledzy jego z aplikantów, lokai, markierów i t. d. w organizacji narodowej szybko awansują i dosługują się stopni naczelników różnych wydziałów, wydzialików i sekcij, postanowił i on na tej drodze szukać dla siebie widoków. Wcisnął się więc do żandarmerji warszawskiej i w krótkim czasie został naczelnikiem sztyletników.

Prędko przecież sprzykrzyło mu się zajmowane stanowisko, które stosunkowo do poprzednich dochodów, przynosiło mu znaczne zyski. Przyczyną tego były zbyt drażliwe nerwy niedozwalające mu znieść bez przykrego wrażenia widoku szubienicy. Został więc przenominowany na ajenta policji narodowej. Na tem to stanowisku powziął szlachetną myśl okradzenia kasy pocztowej — co mu się też przy pomocy podobnego sobie kolegi udało uskutecznić. Z 45-u tysięcy rubli (stanowiących po części prywatne przesyłki), skubnął część dość znaczną za swą fatygę, resztę zaś oddał swym godnym naczelnikom, którzy opatrzywszy go za to najszczytniejszemi rekomendacyjnemi dowodami, wyprawili z Warszawy za granicę. W przejeździe przez województwo kaliskie, zmuszony był zatrzymać się parę dni na wsi u obywatela W. który miał mu ułatwić przeprawę przez granicę. W. mając taką znakomitość w swym domu, widział u P—go dowody olbrzymiemi opatrzone pieczęciami, zapytał go, czyby nie był mocen wydać wyroku śmierci na jednego z włościan podejrzanego o szpiegostwo. P—ki bez namysłu, przy pomocy kilku rozkwaterowanych we wsi powstańców, wiesza nieszczęśliwą ofiarę i zmyka natychmiast do Drezna.

W Dreznie zastał swą siostrę. Od niej dowiedział się, że jeden z komisarzy pełnomocnych dał a conto dostawy broni fabrykantom w Dreznie 7,500 talarów i powróciwszy do Warszawy został aresztowany. Cichaczem kazał zfabrykować pieczęć narodową, napisał rozkaz na mocy którego, oraz pokwitowania na całkowitą sumę, wydusił od niemca 4,500 tal.

Kiedy wypędzano z Drezna emigrantów, P—ki wraz z innymi przybył do Zürich. Tu do tego stopnia zachował ostrożność, że jakkolwiek posiadał pieniądze z grabieży i oszustwa, udał jednak nędzarza i żył cały miesiąc kosztem szwajcarów w koszarach. Po upływie zaś kilku miesięcy, widząc że mu nie będą w stanie wydrzeć jego pracy przybyli tu z różnych stron dygnitarze narodowi, otworzył sklep z cygarami za pieniądze niby przez siostrę nadesłane.

Mając byt materjalny w ten sposób zabezpieczony, zaczął myśleć o naprawieniu i ustaleniu moralnego o sobie przekonania. Zabierał więc z znakomitszemi figurami z powstania znajomości i stosunki — wciskał się do różnych towarzystw, z których go jednak wszędzie wypędzano i każdy od niego stronił—jedni przez zazdrość, że im się taka jak jemu gratka nie trafiła; drudzy przez pogardę z powodu haniebnej opinji.

Trafił jednak swój na swego. P—ki, widząc powszechną ku sobie niechęć, połączył się z J—czem, N—im i L—im.

Ci więc ludzie stanowili pierwszy zawiązek towarzystwa bratniej pomocy. Z początku mało mieli zwolenników — powoli jednak J—cz wymową, P—ki otwartym kredytem (dla tych od których wiedział, że należność odbierze), potrafili sformować dosyć liczny zastęp wynoszący do dziś przeszło 85 członków, pomiędzy którymi figuruje Z—ek, B—ki, M—ki b. student z Warszawy i t. d.

Towarzystwo bratniej pomocy z powodu że posiada w swem gronie L—go i innych uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych (zwerbowanych kredytem u P—go) jest prawie połączone z tow. naukowem. Posiedzenia odbywają się co sobotę w różnych publicznych zakładach i szynkowniach. Godność prezesa piastują kolejno wszyscy członkowie, to jest na każdem posiedzeniu inny, wyjąwszy niezdolnych i upośledzonych na umyśle. Ksiądz J—cz tylko jest stale zaszczycony godnością kasjera.

Na każdem posiedzeniu przedewszystkiem radzą nad środkami obalenia tow. kasy oszczędności— sposobami wydobycia pieniędzy zkądkolwiek i t. d.

Przed dwoma miesiącami na jednem z posiedzeń, kiedy P—ki prezesował stowarzyszeniu —tenże wnosi projekt puszczenia w loterję kosztowności i brylantów złożonych na ołtarzu ojczyzny przez nasze patrjotki w czasie powstania. Zadziwi to zapewne niejednego, zkąd w emigracji i to jeszcze w tow. brat. pomocy wzięły się jakieś brylanty i jakim sposobem dotąd zostały dochowane? Jest to jednakże fakt prawdziwy.

Projekt szanownego prezesa przyjęto z zapałem— wzięto się natychmiast do rozpisania biletów i wydelegowano panów C—go, B—go, Zameczka i sekretarza stowarzyszenia I—go do Bernu, dla rozprzedania biletów — cena wynosiła za jeden bilet fran. 20 (wyraźnie dwadzieścia). Sprzedano już 18 sztuk bez żadnej ze strony sympatyzujących szwajcarek trudności. Kiedy 19-m chciano uraczyć dyrektora policji, do mieszkania którego mimowoli weszli, ten był tyle niedyskretnym, że zażądał okazania sobie owych kosztowności. Delegowani niemogąc zaspokoić ciekawości szan. dyrektora, zostali jako oszuści aresztowani, jednego z nich za opór służbie policyjnej i zamiar ucieczki okuto w dyby. Niewiadomo jaki obrót wzięłaby ta sprawa, gdyby nie starania ajencji, a głównie komendanta Waldera, — bo prezes P—i zaprzeczył temu, że wiedział o loterji a tymbardziej o brylantach. Skończyło się zatem tylko na tygodniowym areszcie, którym szanownych delegowanych za improwizację P—go uraczono. Takiemi to środkami szanowne towarzystwo braterskie myśli zbawić ojczyznę— do czego wszędzie i zawsze czynnie się przykładają nasi kapłani. Niema towarzystwa w którem by księża głównej roli nie odgrywali. θ

P. S. P—ki przy pośrednictwie księdza J—cza, wstępuje w związki małżeńskie z jedną szwajcarką, mającą również jak on handel tytuniu. Żona jego w Warszawie będąca, nie bardzo pewno będzie zazdrościć szczęścia szwajcarce.

Paryż, d. 28 czerwca 1865 r.

W ostatnim moim liście czytałem przypisek redakcji, żądający bardziej szczegółowego objaśnienia o nawróceniu ob. Jana Kurzyny.

Jak wam już wiadomo, z przeszłorocznych moich korespondencij, Kurzyna po ucieczce z Warszawy, używany był w Paryżu przez Mierosławskiego za sekretarza, powiernika i pośrednika między młodzieżą niezupełnie jeszcze sprzyjającą smutnej pamięci dyktatorowi.

Kurzyna był ubogi w kraju, wychowany on bowiem został przez jednego księdza w ziemi radziejowskiej [1]). Rola więc ta jego za granicą, zapewniła mu i utrzymanie i kredyt w emigracji, tym większy, że on był pierwszym z pośredników między Mierosławskim a akademją medyczną i innemi zakładami naukowemi w Warszawie.

W 1861 i 1862, Kurzyna zwiedzał uniwersyteta niemieckie i belgickie, rozsiewając między niemi czerwoną propagandę.

Kiedy manifestacje doszły już do całego swego rozwoju, i kiedy rząd nasz zaczął się niepokoić coraz bardziej licznemi zbiegowiskami, wówczas tenże Jan Kurzyna był dwa razy w Warszawie, w celu nadania kierunku ruchowi.

Pod tenże sam czas, w salonie Kurzyny, zbierała się młodzież, którą Mierosławski koketował. W czasie tych zebrań, rola Kurzyny ograniczała się na wyzywaniu patrona do umawianych już z góry dyskusij, gdyż nikt inny w obec brodatego Jowisza, nieśmiał głosu podnosić. Śmiałość więc Kurzyny, szła na rachunek jego niezależności, a zarazem dawała wysokie pojęcie o liberalizmie jenerała, który w gruncie nie był pobłażającym ani dla redaktora *Baczności*, L. Brzozowskiego, ani dla p. Teodora, którego z czytelni kazał wyrzucić, za to jedynie, że raz głos śmiał wnieść opozycyjny.

Ostrożny Mierosławski, nieprzyjmował tak zwanych delegowanych z kraju, nigdzie indziej jak tylko u Kurzyny. O wszystkich jednak pracach politycznych, wiedziała zawsze policja francuzka i jeden z inspektorów był prawie codziennym gościem, już to u Kurzyny już to u Brzozowskiego, Mierosławski bowiem żył zawsze na ustroniu. Z jakiej więc przyczyny Godlewski i inni zostali aresztowani po festynie, u jednego z powyżej wymienionych panów, o tem trudno jest wiedzieć?

Oto szkic pobieżny, o ile go dziś z objaśnień emigracyjnych potrafiłem zebrać, stosunków Kurzyny z Mierosławskim przed wybuchem powstania.

W pierwszych dniach stycznia 1863, rozbiegła się pogłoska o rewolucji.

Na odłos jej najobojętniejszy struchlał, każdy spostrzegł rozwartą przepaść pod nogami. Każdy wówczas skierował swe oczy na tego, co przez rok cały, patronując z zakąta *Baczność*, wzywał do noża i mordu.

Jenerał jednak, jak mógł, tak kielich goryczy odsuwał. Lecz z każdym dniem młodzież gromadząc się w Paryżu, nacierała go do wyjazdu; stary zbrodniarz bronił się, szkoda tylko że jeszcze Marchwińskich nie było.

Nareszcie prawie pod eskortą, zawieziono go nad granicę pruską; w drodze już Kurzyna spostrzegł, że jenerał myśli o ucieczce, dla tego też na ostatnim noclegu, dwóch swych towarzyszów, postawił z rewolwerami przy oknach, a sam się położył u drzwi, niby na straży drogiego życia tego oryginalnego dowódcy powstania narodowego. Ostrożność ta została aż nadto usprawiedliwioną. W nocy, kiedy już wszystko ucichło, jenerał wstał, ubrał się i zbliżył do okna; lecz spostrzegłszy wierną placówkę, cofnął się ku drzwiom, a i tu spotkał się z szyldwachem, który podnosząc rewolwer, rzekł: Więc kiedyś cały kraj wzburzył i tysiące z niego młodzieży wyprowadził za granicę, kiedy stukilkudziesięciu ludzi, kwiat inteligencji naszego narodu, czekają na wodza, wówczas ty śmiesz myśleć o ucieczce?

Na te słowa, a raczej w obec groźnych rur rewolweru, nie było odpowiedzi. Nie czekając też ranka, Mierosławski, ciągle pod czujną strażą Kurzyny, mumiał iść złączyć się z oddziałem, którego koniec zanadto dobrze znacie, abym wam miał o niem szczegółowo mówić. Oddział w pół-zbrojny, bił się jak mógł, wówczas już nawet, kiedy wódz naczelny, znikł z pola bitwy;—połowa większa zginęła, a Kurzyna ujechał do Lwowa.

[1]) O Kurzynie czytelnicy mieli już dokładną wiadomość z naszych korespondencij. *(P. R.)*

Odtąd datuje rozbrat między powiernikiem a patronem.

Dziwna jednak rzecz, że dwaj ci ludzie, którzy przygotowali powstanie, nie mieli w niem później żadnego czynnego udziału, ani też nie narazili się na najmniejsze niebezpieczeństwo, kiedy bowiem Mierosławski kłócił się z rządem narodowym w Liège, wówczas Kurzyna siedział najspokojniej w więzieniu austrjackiem.

Przy aresztowaniu Kurzyny, znaleziono przy nim kilkanaście tysięcy reńskich; o pieniądzach tych jednak nic on nie wspominał naczelnikowi Galicji, przeciwnie jako człowiek ubogi pożyczył od niego sto złotych.

Co tylko dotąd pisałem, wszystko niestety było aż zanadto smutną prawdą. Treść do moich listów, biorę z faktów dokonanych, to też mówiąc nawet o nawróceniu Kurzyny, musiałem wspomnieć o powyższym szczególe; niech to mu służy za pokutę, jeżeli sercem jego zawładnął żal serdeczny i skrucha; żal jego powinien być tem większy, że od lat kilku, bez rzemiosła i renty, żył wygodnie w Paryżu, wówczas kiedy ofiary jego i Mierosławskiego marniały w nędzy, wówczas kiedy całe setki młodzieży zapominało, z jego łaski, o przyszłości swojej, o nadziejach, z jakiemi je rodzice za granicę wysyłali.

Cóż więc teraz mówić o tych urzędnikach i pułkownikach, którzy skradłszy pieniądze w kraju, przyjeżdżali trwonić je w Paryżu, oświadczając że rannym i znużonym wolno jest użyć życia, tem bardziej, że pieniądze, które mają, są zdobyczą na jenerałach i pułkownikach ruskich, własną ich ręką zabitych; cóż mówić o tych nędznikach, których dragoni nahajkami spędzali z pola bitwy, a którzy w paryzkich ilustracjach, kazali się otaczać trofeami zwycięztw, którzy przebierali w żałobę nierządnice francuzkie, którzy okradali wszystkie komiteta eksploatujące francuzów; cóż mówić o nich jeżeli i purytanie jak Kurzyna, lub i pomocnik naczelnika Galicji, którego spotykam w Paryżu w stanie nie zupełnie wygnańczego ubóstwa, brali pieniądze narodowe w celu zabezpieczenia sobie losu?

Zresztą dla czego nie mieli kraść, kiedy złodziei-patrjotów wynoszono pod obłoki, kiedy dla nich były a i są jeszcze dzisiaj, szczególniej dla zbogaconych, wszelkie zaszczyty i sympatje?

Dziś jeszcze, panowie ci, rozbójniki, chodzą z głowami zadartemi po Paryżu, jak zwycięzcy, jak tryumfatorowie, rzucając urągliwe spojrzenia na tych, co z ich łaski, żyć musieli w Paryżu w nędzy; na tych, których za nieopłacony podatek Gałęzowskiemu, okryto infamją.

Lecz nie długo już tej dumy; wojna jeszcze trwa, dużo już bohaterów postawiłem pod pręgierz, więc i o reszcie pomyślę, tem łacniej, że co dzień prawie, jeden z eks-rządców bankrutuje i dla marnego grosza, o bogatszym od siebie towarzyszu budujące szczegóły prawi.

Wstręt mam wymieniać nazwiska, nie przez bojaźń,—wszak dotąd nie zatrzymała mnie ani najstraszniejsza broda, ani najsilniejsza pięść,—jednakże czas przyjdzie, może przy końcu listów, spisać rejestr od A do Z, nazwisk tych wszystkich nikczemników, których dzieje, w innym czasie, nie każdeby pióro pisać potrafiło. Książęta, hrabiowie, tak dumnie grożący sądami,—dyktatorowie, którzy pozwalają, aby ich kochanki, biedne awanturnice, żyły z igły, jak panna Pus...., wówczas, kiedy oni zbierają owacje po alpejskich górach i pozują na Kościuszków,—otóż ci wszyscy ukażą się kiedyś narodowi w postaci ich prawdziwej i z piętnem na jakie zasłużyli.

Gorycz, pamięć złego, oderwały mnie od przedmiotu długiem zboczeniem, wróćmy więc do rzeczy.

Kurzyna (powiedzmy i wielu innych) tak długo siedział w więzieniu, dopóki trwało powstanie. Wykradziony z wieży, udał się do Drezna, gdzie otoczony resztką czerwonych niedobitków i być może w nowej zmowie z Mierosławskim, wsparty przez ks. K. Kotkowskiego, Lisickiego, zaczął myśleć o komisarstwie narodowem.

Pod ten czas, to jest w sierpniu 1864, Czartoryski opuścił już stanowisko głównego ajenta i w sławnym liście do księcia Sapiehy, potępił wszelkie dalsze podziemne konspiracje. Książę znów Sapieha, jakkolwiek jeszcze kasa była pełna, myślał już także o cofnięciu się z urzędu; tłum wyciągających do niego rękę emigrantów i niepewność udania się międzynarodowej loterji, kazały mu myśleć o tem, gdyż jeżeli już nic nie zarobić, to przynajmniej nie powinien był nic stracić na sprawie narodowej.

Aspiracje więc Kurzyny były na czasie, i gdyby nie kwestja zdania rachunków i kasy nowemu komisarzowi, to sprawa ta cała przeprowadzonąby była bez żadnego hałasu i krzyku.

Paryż, 30 czerwca.

Sława naszych emigrantów znika, nie ma już sławy! Niegdyś (jeszcze nie zbyt dawno), znakomitość nie była tylko czczą gadaniną, była sławą. Mówiło się do przyjaciela, dając mu cygaro: „Oto przechodzi sławny patriota Gałęzowski”—a przyjaciel przez uszanowanie, nie zapalał cygara, aż po przejściu wielkiego człowieka. Dziś kiedy wielki Czartoryski, wielki Mierosławski i którykolwiek bądź z innych wielkich ludzi przechodzi przez bulwary, patrzą na niego z równą obojętnością jak na woziwodę jakiego lub zamiatacza, czasem tylko ktoś zauważy piękną postawę jednego, ładną brodę drugiego.

Wczoraj jedna ze znakomitości powstania, R., przezwany brylantowym pułkownikiem z powodu swych djamentów, przechodził po bulwarze w towarzystwie polki z pół-świata. Kiedy pewien młodzieniec, dosyć światowy, zbliżył się do pułkownikowej *in partibus* i uścisnął jej rękę, R. rozgniewany spojrzał na młodzieńca i kazał mu bezzwłocznie się oddalić. Po stanowczej odmowie R. zaczął okładać kijem młodzieńca' który tem samem odpowiedział i podbił oko swemu przeciwnikowi. Wdali się ajenci policyjni, i chociaż R. głosem komenderującym krzyczał że jest pułkownikiem, znakomitym R., byłym dowódzcą województwa warszawskiego, nie zważano wcale na to i wraz z napastnikiem odprowadzono go na wartę. Obydwa razem, złączeni jak Kastor i Polux, przepędzili noc w kozie i następnego dnia zostali wypuszczeni.

Honor naszych emigrantów znika, nie ma już honoru! Niektórzy emigranci nie wyznają wielkiego uszanowania dla własności, jak pomiędzy innemi świadczy o tem kradzież popełniona u naszego rodaka doktora E. Od godziny 6-ej z rana do 11-ej w nocy codziennie, masa polaków przybywała po radę do poczciwego doktora E., który nie miał zwyczaju zamykać drzwi, aby nie potrzebować wstawać, kiedy jego burzliwi pacjenci, zbyt rano przychodzili. Niedawno doktor spał twardo, znużony trzytygodniowym przymusowym pobytem, w towarzystwie jednego ze swych przyjaciół, w miejscu dosyć niezdrowem, bardzo monotonnem i nie odznaczającem się dobrocią materacy, — kiedy jakiś z rannych pacjentów skradł mu zegarek, pierścionki i portmonetkę. W istocie nie warto być doktorem emigracji, drzeć buty, narażać się na katar chodząc po deszczu, nic nie zarabiać, a w dodatku jeszcze zostać okradzionym! E. powinien był pozostawić swe zadanie panu G., którego majątek pozwala mu być filantropem.

S. T. założyciel restauracji polskiej przy ulicy św. Honorjusza, w tych dniach ma się likwidować i sprzedać swój zakład. Tyle razy kredytował swym rodakom, że zupełnie przepadł.

Mamy tu dziwny typ emigranta; jest to niejaki H—ki, właściciel ziemski z gubernji radomskiej, wierny wielbiciel Mierosławskiego. Kiedy komitet centralny zaczął urzędować w Warszawie, H—ki odmawiał dania pieniędzy, mówiąc, że je da wtedy dopiero kiedy w kraju będzie powstanie; w 1863 r., za dyktatury Langiewicza, odmawiał płacenia tak zwanych podatków narodowych, oświadczając, że tylko Mierosławski był dyktatorem; kiedy Mierosławski został organizatorem jeneralnym, H—ki opuścił Polskę i wszedł w charakterze pochlebcy do świty zapoznanego dyktatora, a przez to samo został uwolniony od płacenia podatków; po drugim upadku Mierosławskiego, H—ki wrzeszczał przeciwko białym i niemiłosiernie zamknął swą kieszeń na wszystkie czynione mu żądania. Rządy Sapiehy, Kurzyny, Guttrego, przeszły kolejno; H—ki pozostał wierny jenerałowi i nie dał ani grosza. W sprawie Marchwińskiego z Mierosławskim, H—ki znieważył tego co znieważył jego patrona. Sekundanci Marchwińskiego przybyli do H—go i zażądali od niego zadosyćuczynienia Marchwińskiemu. H—ki odpowiedział, że jego opinje polityczne nie pozwalają mu bić się; świadkowie wyzwali go w własnem swem imieniu; odmówił także. Odtąd nie przestaje powtarzać, że emigranci są łotrami, i że najgorszy z rosjan więcej jest wart od najlepszego z emigrantów. Dla czego H—ki jest dotąd w emigracji? Nie jest skompromitowany w Polsce, nie podtrzymywał powstania, ani pieniędzmi, ani radą, dla czego pozostaje pośród ludzi, którymi, jak powiada, pogardza? Wątpię aby miał być karany za to że wrzeszczał. A wszelako biedny H—ki boi się; tak trudno być odważnym kiedy się żyje w ścisłych stosunkach z jeneralissimusem rewolucij. *A. M.*

Z powodu reform finansowych w królestwie polskiem.

II.

Reorganizacja podatków stałych.

(dokończenie, patrz Nr. 147).

Ofiara była w rzeczywistości podatkiem od dochodu, lecz podatek ten, który się pojawił w 1789 roku

w sposobie ofiary patrjotycznej tych klas, które dotychczas nie płaciły żadnych podatków, t. j. szlachty i duchowieństwa, od samego początku przybrał cechę prawie czysto gruntową i pobierany był z gruntów szlacheckich i duchownych, w stosunkach 10% i 20%, od czystego dochodu, wykazywanego przez właścicieli ziemi pod przysięgą. Dla oznaczenia ofiary pierwiastkowej, utworzone były tak zwane komisje lustracyjne. Komisje te, przy oznaczeniu czystego dochodu, trzymały się prawideł nader rozmaitych, i dla tego cały rozrachunek dokonywany był niejednostajnie. Dopuszczono tyle wyjątków i ograniczeń, że opłata prawie wyłącznie, a przytem nader niejednostajnie[1]) zaczęła spadać na same rolne majątki i ustosunkowywać się głównie do ich przestrzeni. Niejednostajność ta wzmogła się przy rozdziale Polski. Rząd austrjacki zachował ofiarę w dawnej formie, a pruski ją podwyższył. Ale nowo przybyłe pozycje dochodowe nie były włączane do taksowania; drobni właściciele i znaczna część duchowieństwa, nic nie płacili. Rząd księstwa warszawskiego porównał ofiarę we wszystkich częściach i przedsiębrał niektóre środki dla obłożenia nią i tych wyjątków, ktore jej uniknęły w 1789 r. Szlachta zaczęła płacić 24%, duchowieństwo 50%, ale taksy pozostały dawne. Procenta te płaciły się od czystego dochodu, wykazanego w 1789 roku, bez należytego sprawdzenia; oprócz tego inne majątki, z powodu rozmaitych względów, obłożone zostały 5% i 10%, a nadane rozmaitemi czasy i przez rozmaite rządy grunta — 5%, 10%, 24%, a nawet 50%, albo od dawniejszego czystego dochodu (1789 r.), albo od nowego. W takiej formie ofiara istnieje w królestwie polskiem i dotychczas. Normy prawidłowej dla podatku tego niema, ponieważ czysty dochód z 1789 r. oddawna już przestał być istotną normą dochodu, a ofiara w obecnym czasie nie jest czemś więcej, jak dość samowolnym podatkiem gruntowym, spadającym nader niejednostajnie i obciążającym nader silnie jednych, gdy tymczasem drudzy zupełnie mu nie ulegają, lub płacą nadzwyczaj mały procent. Co się tyczy poboru samego podatku, to obrachunki są nader zawikłane; podatek składa się z opłaty pierwiastkowej i dodatkowych podwyżek stopniowych, rozmaitych, podług miejscowości. Z drugiej strony skarb, z powodu niejednostajnego rozkładu ofiary, doznaje nie mało strat, gdyż, mimo nadmiernego przeciążenia niektórych kontrybuentów, większość uchyla się od opłaty. W wielu majątkach, prywatne lustracje wcale nie były uskutecznione; w innych, podczas przemiany rządów — zaginęły. W jednych i drugich ofiara pobieraną jest na zasadzie ogólnych tabel lustracyjnych 1789 r. W powiecie zaś Zamojskim, za podstawę do poboru ofiary służą deklaracje właścicieli ile *mieli* czystego dochodu z majątku.

Rząd księstwa warszawskiego ustanowił jeszcze dodatkowy podatek gruntowy, uiszczany początkowo w naturze, (sianem, zbożem, słomą) a przeznaczony na utrzymanie wojsk. Podatek ten (*kontyngens liwerunkowy*) uiszczany był tak przez szlachtę i duchowieństwo, jak i przez gminy wiejskie; i już później, po przyłączeniu królestwa polskiego do Rosji, zrównany został i zamieniony podług cen ówczesnych na pieniądze (1817 r.). W 1820 r. kontyngens liwerunkowy został zniżony o jednę trzecią część, ale rozkład onego pozostał także nader niejednostajnym, a to głównie dla tego, że nie odpowiadał ekonomicznemu ruchowi własności gruntowej oraz rzeczywistości, i pozostawał stałym.

Istniejące w takiej formie w królestwie polskiem podatki stałe stanowiły (w cyfrach okrągłych): podatek podymne z opłatą szarwarkową z domów pańskich i kościelnych we wsiach około 460,000; z osad włościańskich około 830,000; z miast 430,000; ogółem 1,720,000 rs. Ofiara z majątków poduchownych i maltańskich około 135,000 rs.; z ziemskich (t. j. obywatelskich) majątków około 1,200,000 rs., z majątków rozdarowanych około 80,000 rs.; wszystkiego około 1,335,000 rs. Kontyngens liwerunkowy z dworów około 680,000 rs., od włościan około 450,000 rs.; ogółem 1,130,000 rs. Razem zaś podatki stałe wynosiły, łącznie z niektóremi drobnemi i częściowemi opłatami, około 4,300,000 rs. Podług istniejącego zatem w Polsce systematu przypadało na duszę nie więcej jak 90 kop. Mając na względzie że, jak to już wyżej powiedzieliśmy, wszystkie trzy podatki, głównie mają charakter podatków gruntowych, gdyż (oprócz podymnego w miastach), wszystkie ustosunkowywują się do ilości gruntu, otrzymamy rezultat następujący. Mórg ziemi *włościańskiej*, oprócz powinności dla obywatela, płaci podatków stałych, t. j. podymnego i liwerunku włościańskiego około 20¾ kop. (gruntów włościańskich liczą około 6,145,000 m.). Mórg gruntu *obywatelskiego* (folwarcznego) płaci skarbowi w formie podymnego, ofiary i kontyngensu liwerunkowego 22⅖ k. (gruntu folwarcznego obywatelskiego liczono około 10,090, 000 morgów); t. j. grunta włościańskie i obywatelskie płaciły prawie jednakowo, z tą tylko różnicą, że włościanie oprócz tego ponosili na korzyść obywateli albo skarbu nader wysokie powinności.

Przy dokonanem w 1864 roku oswobodzeniu włościan w Królestwie Polskiem i przy przemianach jakie zaszły wskutku zniesienia byłej zawisłości gruntów włościańskich od obywateli, stare zasady podatków gruntowych, niedostateczne same przez się, silnie się zachwiały, i dla tego rząd, troszcząc się o zupełne wyjaśnienie stosunków gruntowych pomiędzy włościanami i obywatelami, zmuszony był przystąpić i do przejrzenia porządku płacenia podatków gruntowych przyczem koniecznie musiał zwrócić uwagę na ciągłe utyskiwania na ofiarę i kontyngens. Kwestja przejrzenia i zregulowania tych podatków, zaczęta jeszcze w 1830 roku, wznowioną została i otrzymała nareszcie, jeśli nie ostateczne rozwiązanie, to przynajmniej taki kierunek, który zapewnia dalszy racjonalny jej postęp. Takim jest ogólny rezultat całego szeregu środków, po części już przedsięwziętych w ciągu 1864 roku, poczęści przygotowywanych teraz w celu rozjaśnienia i urównoważenia istniejącego w Polsce systematu podatkowego. Dla większej jasności powołamy się tu po krótce na treść tych środków, których istota wyłuszczoną jest w Ukazie Najwyższym z dnia 30 grudnia 1864 r. (11 stycznia 1865 r.), a następnie wspomnianą w dodatku do budżetu na r. 1865, ale których rezultat nie wszedł do samego budżetu.

1) Z zniesieniem obowiązkowych stosunków włościan do obywateli, oraz wszystkich dawnych opłat i powinności na korzyść ostatnich, grunta osad, które przeszły na własność włościan, obciążone są małoznaczącym podatkiem gruntowym. Nowy podatek włościański pobierany jest w stosunkach następnych; w majątkach tak skarbowych jak i prywatnych oraz instytutowych, w których włościanie płacili okup lub odrabiali powinność mieszaną, nowy podatek gruntowy równa się sumie dawnych podatków, t. j. podymnego i kontyngensu liwerunkowego, stanowiących, w okrągłej cyfrze, około 21 k. z morgi; w majątkach czynszowych (majorackich i skarbowych) nowy podatek gruntowy od włościan wynosi dwie trzecie opłacanego czynszu czyli opłaty pieniężnej. Wysokość całego podatku, w porównaniu z dawnemi powinnościami obywatelskiemi nader małoznaczącego, dochodzi ogólnej sumy 1,344,000 rs. rocznie, a zatem suma podatków stałych uiszczanych przez włościan wynosi, średnio do 42 kop. z morga.

2) Podatki obywatelskie zostały ustosunkowane z włościańskiemi, gdyż za zniesione powinności włościańskie obywatele wynagrodzeni zostają oddzielną drogą (wykupem przez skarb). Dla tego część podatków płaconych przez obywateli, podwyższona jest na 50%, t. j. o połowę. Podwyższenie to stanowi dla ofiary z gruntów obywatelskich i duchownych 647,000 rs., a dla podatku podymnego z opłatą szarwarkową około 235,000 rs. ogółem zaś 882,000 rs., co z opłatami dawniejszemi uczyni około 33 k. z morga, a zatem zawsze jeszcze mniej, aniżeli płacą włościanie.

3) Nareszcie dla miast, które płaciły tylko jeden podatek podymny w nader niewielkiej wysokości (430,000 na 1,216,000 mieszkańców miejskich, t. j. 35 k. od duszy, kiedy podług ogólnego rozrachunku na każdego mieszkańca królestwa przypada podatków stałych 90 k.), podatek ten podwyższony został podobnież na 50%, czyli o 215,000 rs.

Jednocześnie z temi środkami powszechnemi przystąpiono do radykalnej reorganizacji podstaw wewnętrznego rozkładu i poboru podatków stałych. Zamiast przestarzałego i zupełnie niesprawiedliwego rozkładu, który pozostawał bez zmiany, prawie od lat dwudziestu, przygotowano nowy rozkład kontyngensu liwerunkowego, zachowującego w zupełności charakter podatku czysto gruntowego. Do ofiary, jako najzawilszego i najniejednostajniejszego ze wszystkich podatków stałych zamierzone jest zastosowanie sposobu rozkładu kontyngensu liwerunkowego, który bardziej od wszystkich cechą swą zbliżał się do podatku gruntowego i rozkłada się czysto podług przestrzeni i dobroci gruntu. Środek ten posłuży już do ulżenia w opłacie ofiary, na nieproporcjonalność której najbardziej użalali się kontrybuenci. Tym sposobem zamierza się rozłożyć ją na jeden rok lub na dwa, w rodzaju próby, do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji, czy należy ją zamienić na podatek dochodowy czyli też pozostawić jako gruntowy. Część zaś podatku będzie rozłożoną na młyny i inne wiejskie zakłady przemysłowe, których dochód lub wartość będą wypośrodkowane. Co się tyczy podatku podymnego z opłatą szarwarkową, to takowy otrzyma także nową regulację, podług której opłaty będą ujednostajnione o ile możności i zastosowane do dochodów i wartości samych budowli [1]).

Jednem słowem, chaos polskich przepisów finansowych, zwolna zaczyna się rozjaśniać oraz przechodzić w systemat uorganizowany, i pozostaje tylko życzyć, aby nowy porządek jak można najprędzej ustalił się. Regularny systemat podatkowy jest najlepszą rękojmią regularnego rozwoju ekonomicznego kraju, potrzebującego szczególniej jednostajności i sprawiedliwości w rozdziale tych ofiar, jakie są niezbędnemi dla ogólnego uporządkowania i które dotychczas spadały w nieporównanie większym stosunku (żeby nie powiedzieć w całości) na chłopów, spłacających swą pracą i swój i pański podatek....

Tak więc rezultat reorganizacji podatków stałych w królestwie polskiem, oprócz nieuchromej korzyści ekonomicznej z ulżenia i zrównania kontrybuentów, dla skarbu królestwa polskiego jest następny: Oprócz dochodów zwykłych, które weszły w zwykły budżet przy nowym rozkładzie, okazują się w rezerwie: 1) cały nowy podatek gruntowy od uwolnionych włościan obywatelskich—1,344,000 rs.; 2) podwyższenie ofiar ze wszystkich gruntów prywatnych—647,000; 4) podwyższenie podymnego i opłaty szarwarkowej w majątkach duchownych i tak zwanych ziemskich — około 235,000 rs. 5) podwyższenie podymnego z miast — 215,000 rs. Ogółem zaś, z przyłączeniem tu dochodu propinacyjnego, zaprowadzonego na nowych gruntach włościańskich (około 600,000 rs.) i dochodu ze sprzedaży dóbr rządowych (680,000 rs.) [2]), oraz jeszcze niektórych pozycji przypadkowych, na rok 1865 utworzy się suma 3,739,000 rs. a z pozostałościami od podatku gruntowego włościańskiego i propinacji, wprowadzonych jeszcze w r. 1864 i wynoszących 972,000—około 4,711,000 r. Na co przeznaczono te rezerwowe zasoby finansowe i jaki użytek rząd z nich zrobić zamierza, to będzie wyjaśnione w artykule następującym.

Kronika Sądowa.

Pojedynek.

Pojedynek potępiony przez religję i moralność, ścigany przez prawodawstwo, ale podtrzymywany siłą zastarzałych przesądów, nie przestał być dotąd ostatecznym środkiem zmazania uraz doznanych i krwawem zadosyćuczynieniem za zniewagi.

Ani dekreta konsiliów, odmawiające poległym w pojedynku chrześcjańskiego pogrzebu, ani surowość praw, karzących niekiedy śmiercią zabójstwo przeciwnika w pojedynku, ani druga ostateczność, to jest zupełna bezkarność tego przestępstwa, ani wreszcie późniejsze prawodawstwa, za pomocą mniej lub więcej trafnych w tym względzie rozporządzeń, — nie zdołały dotąd położyć tamy nadużyciu.

Trudność zapobieżenia złemu leży w stronie moralnej pobudek do pojedynku, nasuwających nieraz pytanie: czy pojedynek, pod wpływem takich a takich okoliczności odbyty, zasługuje na karę lub na uniewinnienie? Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że pojedynek, jako samowolne zadosyćuczynienie, jako targnięcie się na porządek społeczny i lekceważenie praw czuwających nad powszechnem bezpieczeństwem, zasługuje na karę i że sądy wymierzając takową, stoją na straży społeczeństwa. Równie wszakże pewną jest rzeczą, że na fałszywych nieraz zasadach wyrobiona i gruntująca się opinja publiczna i zle zrozumiane uczucie honoru, tak silny nacisk na znieważonego wywiera i tak dalece drogą moralną zniewala go do pojedynku, że niektóre prawodawstwa z tych właśnie względów, pomijają to przestępstwo w kodeksach kryminalnych; co więcej, zdarzają się wypadki, że i sądy, pomimo wyraźnych przepisów karzących pojedynki, nie znajdują w sobie dość wewnętrznego przekonania, aby wymierzyć karę na staczających walkę pod wpływem takiego moralnego nacisku.

Niedoskonałość też wszystkich prawodawstw europejskich pod względem przepisów karnych za obrazy i zniewagi, jak niemniej dotyczących pojedynków, sprawia, że strony zwaśnione zamiast szukać zadosyćuczynienia na drodze prawa, wybierają raczej tę walkę losową, w której zwycięztwo przechyla się tak dobrze

[1]) Wyjęte są z otaksowania lasy, zakłady fabryczne, zakłady rzemieślnicze, kopalnie i t. p.

[1]) Podług ukazu z 3 (15) czerwca 1858 r. płacą: w miastach 1-go, 2-go i 3-go rzędu, domy prywatne 5% od dochodu, kościelne 3,75%. W miastach 4-go i 5-go rzędu, oraz w małych domach trzech pierwszych rzędów, prywatne po 4 rs., kościelne po 2 rs. 80 k. We wsiach: domy dworskie 3 rs., kościelne 2 rs. 80 k., włościańskie w majątkach skarbowych i rozdarowanych 4 rs., 2 rs. i 1 rs., w majątkach prywatnych 3 rs., 1 rs. 50 k. i 1 rs., stosownie do wielkości osady włościańskiej.

[2]) Ogółem zamierzono przedać dóbr skarbowych za 28 milj. rs. w ciągu perjodu 42-letniego, przeznaczonego na umorzenie listów likwidacyjnych.

na stronę obrażającego jak i obrażonego; w której rana lub śmierć zarówno spotyka winnego jak niewinnego; i w której często, jak to słusznie powiedział Balzak, przeciwnik niezręczny jest najniebezpieczniejszym przeciwnikiem.

Temi krótkiemi uwagami poprzedzamy sprawozdanie z pojedynku, który senat rządzący ostatecznie już osądził, gdyż okoliczności i fakta, jakie śledztwo w sprawie tej wykryło, usprawiedliwiają te uwagi a nawet same nasunąć je muszą. Wyrok najwyższej magistratury sądowej w sprawie o ten pojedynek wydany, przekonywa, jak dalece ów przymus moralny opinji publicznej, zmuszający poróżnionych do walki, został przez senat uwzględniony.

Prokurator królewski przy sądzie kryminalnym gubernji warszawskiej, powziąwszy wiadomość o odbytym pojedynku między Edwardem hr. P. a Eugenjuszem Z., zażądał sądowego dochodzenia tego przestępstwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Wyprowadzone w tym przedmiocie śledztwo wykryło: że dnia 3 (15) kwietnia 1856 r. Edward hr. P. wieku lat 35, żonę i dzieci mający, właściciel dóbr ziemskich, i Eugeniusz Z. kawaler, liczący wtedy lat 26, urzędnicy kancelarji ówczesnego księcia namiestnika królestwa, obadwaj katolicy i do wyższego towarzystwa należący, pojedynkowali się w lasku Bielańskiem *à la barrière*; że pierwszy z nich otrzymał lekką ranę w ramię, z której po paru tygodniach, jak to obecny na placu boju lekarz Hipolit K. poświadczył, zupełnie został wyleczony; że wyzywającym był Eugeniusz Z. a wyzwanie nosił od niego Ignacy J.; że wreszcie, sekundantami pojedynku byli: Włodzimierz S. obywatel ziemski i Feliks książę O. urzędnik kancelarji namiestnika.

Co się tyczy wykrycia tych faktów, dochodzenie sądowe nie miało prawie przeszkód, wszystkie bowiem wymienione wyżej osoby przyznały się dobrowolnie do udziału, jaki w tym pojedynku przyjęły. Więcej wszakże trudności napotkano przy wyśledzeniu tego, jaka była rzeczywista przyczyna pojedynku i który z walczących był winnym zajścia.

Badani pod tym względem świadkowie i sekundanci żadnych objaśnień nie udzielili, a każdy z pojedynkujących się inaczej powód zajścia przedstawiał. Eugeniusz Z. utrzymywał: że przyczyną nieporozumienia była różność charakterów, odmienne przekonania i nie jednakowy sposób widzenia rzeczy; że przy tak nieharmonijnem usposobieniu, gdy na pewnej zabawie Edward hr. P. wyrzekł do niego słowa: vous êtes un lâche," zmuszony był wyzwać go na pojedynek. Bardziej wszakże stanowcze tłomaczenie złożył Edward hr. P., albowiem wyznał: że od pewnego czasu Eugeniusz Z. ciągle jego żonie towarzyszył, tak dalece, iż to powszechną uwagę zwracało; zakazał mu więc takiego postępowania. Eugeniusz Z. przyrzekł mu, iż więcej czynić tego nie będzie, ale gdy zobowiązania się nie dotrzymał, powiedział mu: „vous êtes un lâche," czem obrażony ten ostatni wyzwał go na pojedynek.

Takie niezgodne z sobą tłomaczenia się obwinionych, w braku zwłaszcza innych, pewniejszych, na te okoliczności dowodów, czyniły trudnem oznaczenie stopnia winy podsądnych i udeterminowanie na nich kary. Gdyby bowiem zeznanie Eugeniusza Z. było zupełnie prawdziwe, w takim razie przeciwnik jego, jako pierwszy odzywający się słowami znieważającemi bez żadnej do tego zasady, a zatem jako dający powód do pojedynku, byłby winniejszym i surowiej karanym. Gdyby znów dać zupełną wiarę tłomaczeniu się Edwarda hr. P., to wówczas nie on, ale Eugeniusz Z. musiałby być uważany za dającego przyczynę do zajścia swojem niewłaściwem względem żony pierwszego postępowaniem, a tem samem za zasługującego na karę surowszą.

Zastanawiając się jednak bliżej nad zeznaniem Eugeniusza Z., o ile trudno uwierzyć aby między ludźmi wyższego wychowania i wykształcenia, odmienny charakter i nie jednakowy sposób widzenia rzeczy mógł wywołać tak obrażające wyrazy, zwłaszcza w zebraniu którego celem była zabawa a nie rozprawy i polemika, o tyle znów łatwo zrozumieć delikatne względy, dla których Eugeniusz Z. zamilczał o tem właśnie, co wyznał otwarcie jego przeciwnik, i ograniczył się na samych tylko ogólnikach.

Tak też zapatrywały się na tę kwestję i sądy dwóch pierwszych instancij, w sprawie tej wyrokujące, a mianowicie sąd apelacyjny królestwa, którego zdanie podzielił i prokurator senatu. Sądy te znajdując: że wyjaśnienia złożone przez Edwarda hr. P. bardziej zasługują na wiarę, że zatem Eugeniusz Z. dał powód do zajścia; że nadto jeszcze on był i wyzywającym; a co do Edwarda hr. P. że wyrazy obrażające jakie wyrzekł do przeciwnika, były przez tegoż wywołane; że pojedynkował się jako wyzwany i że nawet starał się uniknąć pojedynku, skazały na zasadzie art. 979 kodeksu kar, Eugeniusza Z. na rok jeden osadzenia w twierdzy, a Edwarda hr. P. na trzy miesiące wieży; wreszcie Ignacego J. za poniesienie wyzwania, z mocy art. 975 i 971 tegoż prawa, na trzy tygodnie aresztu osądziły.

Co do sekundantów, to Feliks książę O. wyrokiem sądu kryminalnego w pierwszej instancji wydanym, został skazany na trzy miesiące wieży; lecz namiestnik królestwa zmienił mu w drodze łaski tę kary na dni pietnaście domowego aresztu, które odcierpiał, a drugi sekundant Władysław S. został zupełnie uwolniony od kary przez sąd apelacyjny, z powodu, że dokładał wszelkich starań aby zwaśnionych pojednać i do pojedynku nie dopuścić.

Od takiego wyroku sądu apelacyjnego wszyscy trzej skazani, to jest: Eugeniusz Z., Edward hr. P. i Ignacy J. odwołali się do senatu. W senacie obrońca pierwszego z nich upraszał o zupełne uwolnienie od kary lub przynajmniej o złagodzenie jej do trzech miesięcy; obrońca drugiego o zmniejszenie kary do dni trzech aresztu; a obrońca Ignacego J. o zupełne dla niemożności poczytania przestępstwa uwolnienie swego klienta. Prokurator senatu wnosił o potwierdzenie zaskarżonego wyroku i wymierzenie kary na winnych.

Senat rządzący rozpoznając tę sprawę ostatecznie, inaczej zapatrywał się na nią. Uważał bowiem: że Edward hr. P. aby położyć tamę niewłaściwemu postępowaniu względem swej żony Eugeniusza Z. i zapobiedz krzywdzącym ją wieściom, gdy łagodne napomnienia nie skutkowały, zmuszony był wyższemi względami opinji, uciec się do surowszego środka i dotknąć go znieważającemi wyrarazami; że nadto Edward hr. P. będąc już wyzwanym, aczkolwiek odkładał dzień pojedynku, naglony przecież grożącemi mu niesławą listami Ignacego J. pisanemi w imieniu wyzywającego, wolał wystawić życie swe na niebezpieczeństwo, niż ściągnąć na na siebie pogardę i być wykluczonym z wyższego towarzystwa do którego należy. Takie same położenie, zdaniem senatu, było i Eugeniusza Z. Znieważony publicznie w towarzystwie, był niejako zmuszony moralnie wyzwać Edwarda hr. P., aby uniknąć wzgardy i niesławy, nadto będąc już raz ukarany za ten pojedynek otrzymaną z urzędowania dymisją, nie mógł za ten sam czyn drugi raz być karany. Nareszcie Ignacy J. ulegając jedynie parciu opinji publicznej i przyjętym zwyczajom, nie mógł bez ubliżenia sobie lub tym którzy go za pośrednika obrali, odmówić poniesienia wyzwania. W takiem położeniu, ponieważ wszyscy trzej dopuścili się obciążającego ich przestępstwa pod wpływem przymusu wywartego siłą przemagającą opinji publicznej, równie nie przezwyciężonego jak prosty przymus fizyczny, a przymus, stosownie do art. 99 i 107 kodeksu kar jest powodem wyłączającym od poczytania przestępstwa, dla tego senat, jednomyślnością zdań kompletu, Edwarda hr. P., Eugeniusza Z. i Ignacego J. zupełnie od kary i odpowiedzialności uwolnił.

Nie należy jednak nie przypuszczać, żeby szczęśliwy rezultat pojedynku zakończonego lekką raną, nie był bez wpływu na ocenienie karygodności podsądnych i nie podniósł owego przymusu moralnego do takiego znaczenia, iż zdołał zasłonić pojedynkujących się od kary. Albowiem sądząc sprawę o inny pojedynek, w którym jeden z przeciwników poległ na placu boju, nie uznał senat w owym przymusie moralnym do walki, dostatecznych pobudek do uwolnienia winnych od kary.

Kronika.

* (Koncertanci). *Pos. Z.* P. Ullmann, dyrektor opery włoskiej w Nowym Jorku i koncertów Patti, ma się udać do Petersburga i zamierza dać po drodze w Poznaniu koncert w połowie listopada. Do składu jego towarzystwa wchodzić będą: panna Carlotta Patti, która występuje obecnie w Londynie w Coventgarden, i trzy znakomitości instrumentalne, mianowicie pp. Alfred Jaëll fortepianista, Henryk Vieuxtemps skrzypek i Piatti znakomity wiolonczelista.

Kalendarz.

We czwartek, 6 lipca. — śśw. Dominiki pan. męcz. i Izajasza pror.— Słońce wsch. o godz. 3 min. 48; zach. o godz. 8 min. 20.

W piątek, 7 lipca. — śśw. Apolonjusza bisk. i Wilibalda bisk. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 49; zach. o godz. 8 min. 19.

Widowiska.

Wi Środę, 23 czerwca (5 lipca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Miód kasztelański. — Spotkanie.**—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA.—Koncert symfoniczny B. Bilsego.— (Zacznie się o godz. 6-ej;—cena wejścia kop. 30, czyli złp. 2).

We Czwartek, 24 czerwca (6 lipca).

TEATR WIELKI. — **Lara.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— I. Uwertura z op. Euryanta p. Webera; Marsz na uroczystość Schillera, p. Meyerbeera; Dwuśpiew bez słów p. Vogta; Melodien-quadrille p. Straussa; Duet z op. Linda (na trąbkę i puzon) p. Donizettego. II. Hamlet, uwertura koncertowa p. Gadego; Tak Bóg postanowił (kwartet na 4 waltornie) p. Mendelsohna-Bartholdy; Colonnenwalce p. Straussa; Warjacje z cesarskiego kwartetu p. Haydena; Potpourri z op. Robert Djabeł p. Meyerbeera. III. Uwertura z op. Anakreon p. Cherubiniego; Serenada p. Haertela; Silezia-polka p. Bilsego; Uwertura z op. Raymond p. Thomasa.—(Zacznie się o godzinie 6-ej. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 22 czerwca (4 lipca) b. m. było osób: W teatrze Wielkim 600. — Rozmaitości 500. — W Szwajcarskiej Dolinie 451.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 22 czerwca (4 lipca).	o god. 6 z rana.	o god. 4 po poł.
Barometr w milimetrach	751°17	751°58
Termometr 100-stop	+14°2	+18°8
Stan nieba.	poch.	poch

Największe ciepło + 16°0 R. Najmniejsze ciepło + 10°4 R.
Z rana 23 czerwca (5 lipca) + 10°5 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1865 r.

			Żądano		Płacono	
Monety.			Rs.	Kop.	Rs.	Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			86	94 4/9	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kupona) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II.			13	82 5/6	13	77 5/6
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855.			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			105	50	105	—
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			93	25	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.			—	—	123	25
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.			75	25	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			78	50	75	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100.			—	—	78	25
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. . (oprócz kuponu).			101	—	—	—
Weksle.						
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	10	109	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	109	95	109	80
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	168	30	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	53	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg.	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	15	89	85
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	102	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 5 5/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 2 1/6
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 21 Czerwca (4 Lipca) 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31	27/32	15/16
„ Hamburg 3 „	28 5/9	5/4	—
„ Amsterdam 3 „	157 1/2	158 1/4	—
„ Paryż 3 „	334 1/2	—	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza.	—	—	89 1/2
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda.	—	107 1/2	—
5% Bilety Bankowe	—	93	93 3/9
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	120 1/2	121
Obligacje „ „	—	91	—
% Metaliki	—	104	—
% „ Kupno z Lutego . . .	—	—	—
„ „ Pożyczka.	—	105 1/2	106